

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 123

B

WTOREK, 25 MAJA 1954 ROKU

CENA 20 gr

W 300 rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją

Jubileuszowa sesja Rady Najwyższej ZSRR

Wielkie uroczystości w Kijowie

KIJÓW (PAP). — Narod ukraiński obchodził uroczystości 300 rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Dnia 22 maja odbyła się w gmachu teatru im. Szewczenki w Kijowie sesja jubileuszowa Rady Najwyższej ZSRR, poświęcona tej historycznej rocznicy. Wśród gości znajdujących się na sali są delegacje wszystkich republik radzieckich.

Sesję otworzył przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, znany pisarz Pawło Tyuczyna.

Przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy SRR N. Kalczenko odczytał pismo powitalne przesłane narodowi ukraińskiemu przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Radę Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Na sali rozlegają się huczne oklaski. Owacja wybuchła z nową siłą przy odczytywaniu dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odznaczeniu Ukraińskiej SRR oraz stolicy Ukrainy — Kijowa Orderem Lenina.

Referat „300 lat zjednoczenia Ukrainy z Rosją” wygłosił serdecznie witający przez zebranych pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy Aleksy Kirylenko. Z polecenia Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i Rządu Ukrainy oraz w imieniu całego narodu ukraińskiego wita on serdecznie drogiego gościa przybyłego na świat — członków delegacji RFSSR i pozostałych bratnich republik związkowych, delegacji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Stowarzyszenia Zjednoczonych Ukraińców Kanady (streszczenie referatu podajemy na str. 2).

Z ogromnym entuzjazmem uchwala Rada Najwyższa Ukrainy SRR tekst pisma powitalnego do Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w imieniu narodu ukraińskiego.

Przemówienia powitalne z życzeniami dla narodu ukraińskiego wygłosili

sili na sesji kierownicy delegacji bratnich republik związkowych. Dla uczczenia święta wszystkie delegacje przekazały narodowi ukraińskiemu wspaniałe podarunki i adresy powitalne.

Deputowani i goście serdecznie powitali zastępcę przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stefana Ignara i przewodniczącego Komitetu Słowiańskiego Kanady I. Bojczuka, którzy przekazali podziwom narodowi ukraińskiemu i wszystkim narodom Związku Radzieckiego.

W atmosferze ogromnego entuzjazmu Rada Najwyższa Ukrainy SRR uchwala tekst pisma powitalnego do wielkiego narodu rosyjskiego od narodu ukraińskiego i zatwierdza skład delegacji rządowej Ukrainy SRR na sesję jubileuszową Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczący Pawło Tyuczyna dziękuje w imieniu narodu ukraińskiego delegacjom bratnich republik i przyjaciół zagranicznych, które biorą udział w obchodach trzasetletniej rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją, oraz ogłasza zamknięcie sesji jubileuszowej.

Wspaniała manifestacja w Kijowie

MOSKWA (PAP). — We wszystkich miejscowościach Ukrainy odbyły się 23 bm. podniosłe uroczystości z okazji 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Nasz specjalny wystannik

telefonuje z Genewy:

Nowa propozycja w sprawie Korei

Genewa, 22 maja. Po tygodniu tajnych obrad poświęconych Indochinom konferencja genewska wróciła 22 maja do sprawy Korei. Przemawiali kolejno min. Czu En-lai, min. Nam Ir i przedstawiciel Korei Południowej Pyun.

Najważniejszym momentem sobotnich obrad była propozycja wniesiona przez min. Czu En-lai, poparta przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej. Propozycja ta dotyczy utworzenia neutralnej komisji, która pomogłaby komisji ogólnokoreańskiej w przeprowadzeniu wolnych wyborów, bez obecnej interwencji i kontrolowałyby te wybory.

Jest rzeczą jasną, że w zasadzie wybory powinny być sprawą narodu koreańskiego. Wobec tego jednak, że między Koreą północną a południową — zwłaszcza w wyniku wojny — stosunki są zaognione, a również wobec tego, że sprawa niekontrolowanych wyborów w Korei wywołała opór zachodnich uczestników konferencji genewskiej — propozycja Czu En-lai jest uzasadnionym i słusznym kompromisem. Czyni ona zadość prawu do suwerenności narodu koreańskiego, gdyż taka komisja neutralna nie ingerowałaby w jego wewnętrzne sprawy.

Przypominam, że poprzednio min. Eden sugerował, iż komisja kontrolująca wybory koreańskie mogłaby się składać z takich państw, które nie brały udziału w wojnie w Korei. Nowa propozycja min. Czu En-lai jest pewnym zbliżeniem do tych sugestii.

Zarówno min. Czu En-lai, jak i Nam Ir znówu wypowiadali się stanowczo przeciwko kontrolowaniu wyborów w Korei przez ONZ. Państwa, które poszły na pasku polityki amerykańskiej i pod flagą ONZ walczyły w Korei, są przeciw stroną wojującą. Jeśli więc ktoś ma kontrolować wybory w Korei, to musi to być czynnik neutralny, a nie strona wojująca. Poza tym te same państwa pod egidą USA jawnie popierają reżim Li Syn Mana, a pod kontrolą ONZ odbywały się już trzykrotnie wybory w Korei południowej, m. in. dnia 20 bm. przy warunkach całkowitego terroru.

Z tych samych powodów min. Czu En-lai i Nam Ir zażądali wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk przed wyborami. Gdy na konferencji prasowej Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej odbyły po sobotnim posiedzeniu, ja-

kiś korespondent amerykański spytał rzeczniczkę, czy dotyczy to również ochotników chińskich w Korei północnej, otrzymał jasną odpowiedź: Tak! Jest! Korespondent ten miał w ręku tekst przemówienia ministra spraw zagranicznych Korei południowej Pyuna, mógł więc porównać czyje stanowisko bardziej odpowiada zasadom demokracji i niezależności...

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Naczelnny dyrektor huty im. „Lenina” rozmawia z „Życiem”

Przed wielką próbą sił

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Nowa Huta, 22 maja. Wiosna jest sprzymierzeńcem budowy. Odnosi się to do tego, że słońce działa tu podobnie jak w przyrodzie: powoduje żywoty, obieg krwi w arteriach kombinatu. Huta im. Lenina przeżywa teraz dni pełne doniosłych przemian. Zbliża się przecież wielka próba sił, okres, który nazwać można egzaminem dojrzałości najważniejszych rejonów huty, a więc wielkich pieców, siłowni, koksownic, aglomeracji.

Nasz korespondent przeprowadził specjalny wywiad z naczelnym dyrektorem budowy huty im. Lenina inż. Michałem Rojewskim.

— Może zechcecie powiedzieć, dyrektore, w jakim stanie wyszła budowa z okresu zimowego?

— Nasze zapasy z zimą — odpowiada dyrektor Rojewski — były doprawdy niezwykle ciężkie. Mrozy, które rozłyły się tu w styczniu i lutym, powodowały poważne opóźnienia budowy, wydajność spadała do połowy normalnej.

Przygotowany przez nas projekt organizacji robót zimowych dostosowany był do warunków istniejących przy 15 stopniach mrozu, a tu wzbuchły mrozy przekraczające 30 stopni. Było tym trudniej, że na okres surowych mrozów przypadły ważne remonty, zwłaszcza w siłowni. Wchodziła ona bowiem w stadium rozruchu i ciepło potrzebniejsze było chyba od powietrza.

Ale w tych trudnych zapasach z mrozem ujawnił się raz jeszcze wspaniały hart ducha, ofiarności i odwaga budowniczych. Główne, najcięższe zadania np. przy budowie siłowni zostały wykonane. Ziemia zamarznięta była na 1,5 m, więc trzeba było rozbijać ją klinami, rozsadzać nasypy materiałem wybuchowym.

— Od czego więc zaczęto roboty wiosenne?

Odświętny wygląd przybrała stolica ZSRR — Kijów. Miasto tonie w kwiatkach, place i ulice udekorowane są czerwonymi flagami. Na budynkach

Pismo powitalne Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rządu i KC KPZR

MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesyła do Rady Najwyższej Ukrainy SRR, Rady Ministrów Ukrainy SRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy SRR pismo powitalne w związku z 300 rocznicą zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

W piśmie tym czytamy m. in.: „Doświadczenie historii wykazało, że droga braterskiej jedności i sojuszu, obrona przez narody rosyjski i ukraiński była jedynie słuszną drogą.

Naród ukraiński pierwszy po narodzie rosyjskim poszedł pełną chwałą drogą socjalizmu. Ramie przy ramieniu, ręka w rękę walczyły masy pracujące Rosji i Ukrainy o zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, walczyły na frontach wojny domowej, budowały społeczeństwo socjalistyczne, broniły wolności i niezawisłości naszej ojczyzny

Pismo uczestników sesji Rady Najwyższej ZSRR

KIJÓW (PAP). — Dnia 22 maja 1954 r. na jubileuszowej sesji Rady Najwyższej Ukrainy SRR, poświęconej 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją, uchwalony został tekst pisma powitalnego do Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR. Pismo to stwierdza m. in.:

Jubileuszowa sesja Rady Najwyższej Ukrainy SRR zwołana dla uczczenia wielkiego święta — 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją — w imieniu robotników, kolchozników, inteligencji i wszystkich ludzi pracy Ukrainy SRR serdecznie dziękuje Radzie Najwyższej ZSRR, Radzie Ministrów ZSRR i Komitetowi Centralnemu KPZR za serdeczne podziwianie przesłane narodowi ukraińskiemu z okazji wielkiego święta narodu ukraińskiego, rosyjskiego i wszystkich bratnich narodów ZSRR oraz przekazuje Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Radzie Ministrów ZSRR i Komitetowi Centralnemu KPZR słowa gorącej miłości i bezgranicznego oddania.

Trzasetlecie zjednoczenia Ukrainy

Wystawa w Muzeum Historycznym w Moskwie

MOSKWA (PAP). — 22 maja odbyło się w Państwowym Muzeum Historycznym uroczyste otwarcie wystawy poświęconej 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Wystawa mieszcząca się w 5 salach obejmuje około 2.000 dokumentów fo-

tografii, wyjątków z kronik i innych eksponatów obrazujących historyczne wydarzenia od X wieku do naszych dni. Mówią one o wieloletniej przyjaźni narodu rosyjskiego i narodu ukraińskiego.

— Może zechcecie powiedzieć co w tej chwili najbardziej pochłania budowniczych?

— Jesteśmy obecnie — odpowiada inżynier Rojewski — w przededniu rozruchu i przekazywania zasadniczych rejonów, a więc konkretnie: wielkich pieców, siłowni, pierwszej baterii koksowniczej i pierwszych oddziałów produkcyjnych aglomeracji.

Bitwa o te obiekty jest niezwykle żarliwa. Muszę tu z najwyższym uznaniem wyrazić się o dyscyplinie i ofiarności mostostawców, elektryków i instalatorów wykonujących roboty w tempie dwukrotnie wyższym od tempa budowy poprzednich zespołów wielkopięcowych w Polsce.

Warto wspomnieć, że na budowę naszą przyszły poważne posiłki. Oto ściągali tu wypróbowani budowniczowie pieców przy hucie „Kościuszkowski”, ściągali stary żelazny gwardia budowy huty im. „Bolesława Bieruta” w Częstochowie. Wielu ludzi z częstochowskiej „trójki” płaszczyzny” produkuje tu w ofiarności pracy.

— Proszę powiedzieć, dyrektore, jak przebiega obecnie dostawa dla Huty im. Lenina?

— Ostatnie miesiące charakteryzują się obfitością dostaw. W ub. roku rysowały się niebezpieczne opóźnienia, ale w marcu i kwietniu tego roku transporty posypały się bogato. Na szczęście nie ma w tej chwili poważniejszych zakłóceń.

Na zakończenie proszę dyrektora Rojewskiego o przedstawienie najbliższych zadań, jakie stały przed budowniczymi kombinatu.

— Przechodzimy teraz na wyższy etap. Wyższy pod każdym względem. Charakteryzuje się on dużym nasileniem precyzyjnych robót. A więc: montażem nowych agregatów, rozruchem urządzeń i maszyn. Jest to ro-

Narada przodujących chłopek nad rozwojem gospodarki produkcyjnej

W poniedziałek rozpoczęła dwudniowe obrady krajowa narada przodujących kobiet ze spółdzielni produkcyjnych. Obrady zajął minister Rolnictwa i Pszczółkowskiego. W imieniu Rządu i Partii powitał naradę członek Biura Politycznego wicepremier Zenon Nowak. Uczestniczki narady w toku obrad podzieliły się swymi osiągnięciami i doświadczeniami w pracy nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym oraz umocnieniem politycznym spółdzielni produkcyjnych, przedstawiały osiągnięcia kobiet w spółdzielniach oraz omawiały dalsze plany pracy w tej dziedzinie.

Referat o zadaniach Rad Kobiecth w spółdzielniach produkcyjnych w świetle uchwał II Zjazdu PZPR wygłosiła sekretarz Z. G. Ligi Kobiecth H. Dworakowska.

Delegatki woj. warszawskiego spotkały się w przeddzień narady z kobietami stolicy na zebraniu zorganizowanym w Zarządzie Wojewódzkim Ligi Kobiecth. Przybyła tu m. in. Władysława Murawska ze spółdzielni produkcyjnej Końca, pow. Węgrów, która w ub. roku wypracowała ponad 400 dniówek, produkując dojarkę Helenę Czerwińską ze spółdzielni Damięty, w pow. Ostrołęka, która osiąga dobre wyniki w hodowli i wiele innych.

W czasie spotkania kobiety wiejskie podzieliły się z przedstawicielkami wielu stołecznych zakładów pracy swymi doświadczeniami i osiągnięciami.

Budżety terenowe wyrazem troski o poziom życia ludzi pracy

Zakończyły się już sesje wojewódzkich rad narodowych, na których uchwalono budżety i terenowe plany gospodarcze dla poszczególnych województw.

Głównym założeniem planu i budżetu woj. kieleckiego na rok bieżący jest osiągnięcie możliwie jak największego wzrostu produkcji rolniczej. Charakterystyczne to nakłady na rolnictwo, które są o 28,9 procent większe w porównaniu z r. 1953. Dzięki tym nakładom przeprowadzone będą m. in. na obszarze 4505 ha łak prace melioracyjne. Na sesji obecny był wiceprezes Rady Ministrów tow. Berman.

Zgodnie z planem gospodarczym woj. gdańskiego w kilku powiatach tego województwa powstanie szereg nowych zakładów przemysłu terenowego. M. in. w pow. Kartuzy przewiduje się uruchomienie zakładu regeneracji kauczuku, w pow. Kościerzyna uruchomiony będzie zakład produkcji kredy pastewnej i metalowe zakłady wytwórcze. Dla umożliwienia przemysłowi terenowemu wykonania zwiększonych zadań w budżecie woj. gdańskiego przewidziano został specjalny fundusz, z którego wykonane będą remonty i renowacje zakładów tego przemysłu. Na sesji obecny był wiceprezes Rady Ministrów tow. Jędruchowski.

Budżet Łodzi na rok bież. stwarza coraz lepsze warunki dla rozwoju gospodarki komunalnej miasta. Budżet tegoroczny jest prawie o 20,7 procent

Wyższy niż w roku ub. M. in. dzięki nakładom budżetowym dokonane zostaną prace remontowe oraz podłączenie do sieci wodociągowej-kanalizacyjnej przeszło 39 tys. izb mieszkalnych. Zgodnie z planem, kontynuowana będzie budowa rurociągu Pili-ki — Łódź. Na sesji obecny był tow. Mijał, szef Urzędu Rady Ministrów.

W budżecie i planie gospodarczym woj. olsztyńskiego przewidziano poważne rozwinięcie pomocy maszynowej i agrotechnicznej dla rolnictwa, a m. in. utworzenie 6 nowych POM. Głównie ośrodki maszynowe otrzymają wiele nowych maszyn i narzędzi rolniczych. Dzięki przeznaczeniu na elektryfikację ponad 9 mln. zł, tj. o 75 procent więcej aniżeli w roku ub. zelektryfikowane będą w woj. olsztyńskim dalsze 93 miejscowości. Na sesji obecny był sekretarz Rady Państwa, tow. Rybicki.

Plan gospodarczy i budżet woj. lubelskiego zakłada poważny rozwój placówek opieki zdrowotnej. Na cele przewidziano w budżecie terenowym 124 mln. zł. Na sesji obecny był minister Kontroli Państwowej tow. Józwiak-Witold.

Najpoważniejsze sumy w budżecie woj. białostockiego, bo aż 32,3 procent ogólnych wydatków, przypada na cele związane z rozwojem oświaty i kultury. Dzięki temu woj. białostockie otrzyma np. pod koniec roku bież. 43 nowe obiekty szkolne, co pozwoli m. in. na dalsze podniesienie stopnia organizacyjnego szkół podstawowych. Na sesji obecny był minister Zdrowia tow. Sztaeheliski.

Światowa Rada Pokoju rozpoczęła obrady

BERLIN (PAP). W poniedziałek rozpoczęła obrady sesja Światowej Rady Pokoju.

22 bm. wyjechała do Berlina na nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju delegacja PKOP w składzie: członkowie Światowej Rady Pokoju — poseł O. Dłuski, prof. L. Infeld, przewodniczący PKOP J. Iwaszkiewicz, wicemarszałek Sejmu J. Ozga, Michałski oraz zaproszeni goście — literatka Anna Kowalska, publicysta katolicki, poseł K. Lubiński, wikariusz kapituły, ordynariusz diecezji stalingradzkiej ks. infułat J. Piskorz i prezes Komitetu ds. Spraw Urbanistyki i Architektury, inż. Z. Skibniewski.

Skład delegacji radzieckiej

MOSKWA (PAP). — 22 bm. opuściła Moskwę udając się do Berlina delegacja radziecka na nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju M. Tichonow. W skład delegacji wchodzi 12 osób, m. in. poeta A. Surkow, członek Akademii Nauk ZSRR A. Oparin i Mikołaj Metropolita Krutycy i Kolomenski.

BERLIN (PAP). — Do Berlina przybywają przedstawiciele ruchu obronczego pokoju różnych krajów dla wzięcia udziału w pracach nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju. Wśród przybyłych znajdują się bojownicy o pokój z Egiptu, Ceylonu, Burmy, Finlandii, Islandii, Grecji, Anglii i Szwecji.

22 bm. przybyli również do Berlina delegat z Francji: L. Casanova, E. Cotton i Farge oraz delegat z Czechosłowacji.

TADEUSZ JACKOWSKI

»Dołożymy wszystkich sił dla podniesienia wydobywania węgla«

List uczestników Górniczego Zjazdu Naukowo-Technicznego do Komitetu Centralnego PZPR

22 bm. zakończył się w Stalinogrodzie Górniczy Zjazd Naukowo-Techniczny, który omówił drogi rozwoju górnictwa.

Na zakończenie obrad uczestnicy Zjazdu — naukowcy, czołowi inżynierowie, technicy i racjonalizatorzy górnictwa wystosowali list do KC PZPR, przekazując w nim KC PZPR i jego Pierwszemu Sekretarzowi Bolesławowi Bierutowi wyrazy głębokiej czci i przywiązania.

„Nigdy dotąd polska nauka i technika górnicza nie miały takich możliwości twórczej pracy jak obecnie — piszą uczestnicy Zjazdu — nigdy dotąd polski naukowiec, inżynier i techniczny górnicy nie mieli możliwości tak pozytywnie i skutecznie pracować dla swojej Ojczyzny i dla swego narodu jak dziś.

Szczególnie cenna jest dla nas w.

Braterstwo wolnych

— „Chcemy!”
Wiatr niósł to słowo skrzydlate
i radość. Chmielnicki obejrzał się
na pułkowników. W jednej chwili
stał się mu w pamięci ów lata —
szczęśliwy lat — walki i niepo-
koju... Szybkiem, energicznym ru-
chem zwrócił się w stronę placu
szumiącego wznoszących się
i wznosiących buławę wysoko ponad
głową, tonem, jakim wszystkie te
szczęśliwe lata, zawołał:
— Będziemy więc zjednoczeni z
narodem rosyjskim na wieczne
czasy!

A w odpowiedzi z tysiąca pierś
wzrwał się jeden potężny okrzyk:
„Będziemy!”

DZIAŁO się to dnia 18 stycznia
1854 r. na wielkiej radzie w Pe-
rejasławiu, zwołanej przez Bohdana
Chmielnickiego dla dokonania uro-
czystego aktu zjednoczenia Ukrainy
z Rosją. Aktu wieńczącego wielolet-
nią, upartą, krwawo tłumioną i znowu
odradzającą się walkę narodu ukraińskiego o swe narodowe i politycz-
ne wyzwolenie.

Chmielnicki pierwszy w dziejach
Ukrainy zrozumiał, że tylko w ści-
ślejszym związku z bratnim narodem
rosyjskim, narodem bliskim pocho-
dzeniem, językiem i kulturą możli-
we jest przeciwstawienie się wy-
radecawiającej polityce stosowanej
wobec Ukrainy przez Rzeczpospolitą
szlachecką. Ze tylko na tej drodze
leży wyzwolenie, leży możliwość na-
rodowego i politycznego rozwoju
Ukrainy. Od tej chwili w ciągu
trzech wieków we wspólnej walce
przeciwko wspólnemu wrogowi — ca-
ratowi, obzarnikom — feudalom
rodzinnym i obcym kapitalistom,
dwukrotnemu najazdowi imperiali-
zmu niemieckiego, rosła i kłępiła
Ukraina, zacieśniała się przyjaźń
bratnich narodów.

Szeroki oddźwięk w masach na-
rodu ukraińskiego wywoływały po-
stawiając chłopów rosyjskich prze-
ciwko feudalnemu uciskowi. Legen-
dą otoczone jest na Ukrainie imię
Stepana Razina, do dziś dnia krąży
wśród ludu ukraińskiego baśnie o
kozaku dońskim Jemielianie Puga-
czowie, co to samemu Katarzynie
chciało zrzucić z głowy carską koronę.
Z żywą i gorącą sympatią mi-
łowili i pisali o wspólnej walce na-
rodów Rosji i Ukrainy o obaleniu ca-
raty, o położeniu kresu feudalnej
eksploatacji i uciskowi narodowemu
wielcy rosyjscy rewolucyjni demo-
kraci — Bielinski, Herzen, Czerny-
szewski, Dobrolubow. Wiele swego
talentu poświęcili opisom piękna
Ukrainy i walce jej ludu — Niekra-
sow, Lew Tolstoj, Gorki, Turgieniew.
Wiele motywów ludowej pieśni i lu-
dowego folkloru ukraińskiego utwa-
lili w swej twórczości kompozytor
Czajkowski i malarz Riepina.

Nie zabrakło też przedstawicieli
młodej klasy robotniczej Ukrainy i
postępowej inteligencji ukraińskiej,
gdy w roku 1895 Lenin przystąpił do
stworzenia pierwszego zalka rewolu-
cyjnej partii proletariackiej Rosji
— Związku Walki o Wyzwolenie
Klasy Robotniczej. W Kijowie i Je-
katerinosławiu, w Odessie i Char-
kowie, we wszystkich większych
przemysłowych miastach Ukrainy za-
prykładem rosyjskich towarzyszy i
w ścisłym związku z nimi tworzone
były ośrodki leninowskiej partii.

GDY w pamiętnych dniach paź-
dziernika 1917 roku salwy „Au-
ror” podniosły do walki naród ro-
syjski, było to również hasło do
powstania dla narodu ukraińskiego.

*) Natan Rybak: „Rada Perejasławska”.

Dnia 25 grudnia 1917 r. I Ogólno-
ukraiński Zjazd Rad proklamował
Ukraińską Socjalistyczną Republikę
Radziecką, potwierdzając zarazem
ściśle sojusze Ukrainy z Rosją ra-
dziecką na zasadach całkowitego
równouprawnienia narodów, brater-
stwa i przyjaźni.

Wprawdzie podsycany przez obce
agencje szowinistyczny nacjonalizm
ukraińskich obzarników nieraz
jeszcze usiłował bruzdzać, nie wa-
niając się wzywać pomocy obcych
interwentów, jak to na przykład w
roku 1918 uczyniła kontrrewolucyjna
„Centralna Rada”, sprawdzając na
Ukrainie niemieckich i austriackich
okupantów, sprzymierzając się z
burżuazyjnym rządem Piłsudskiego.
Jednakże naród ukraiński wraz z
narodem rosyjskim pokrzyżował te
plany, gromiąc i wyrzucając poza
granice Kraju Rad angielskich i
francuskich interwentów, denikinow-
ców, wranglowców, nacjonalistyczne
bandy petliurowskie i innych obcych
najmistów.

W grudniu 1922 r. na I Wszech-
związkowym Zjeździe Rad nastąpiło
zakończenie procesu konsolidacji
państwa radzieckiego — zjednocze-
nie na zasadach dobrowolności i
równouprawnienia wszystkich repu-
blik.

Jesienią 1939 r. nastąpił akt drugi
historycznego procesu zjednoczenia
narodu ukraińskiego — przyłączenie
do macierzy Ziemi Zachodniej Ukrainy.
Aktu, do którego za wszelką cenę
nie chcieli dopuścić reakcyjne
burżuazyjno-obzarnicze rządy Pol-
ski międzywojennego dwudziestolecia,
a który ze zrozumieniem powitały
polskie masy pracujące, widząc
w nim akt sprawiedliwości dziełowej,
naprawienie i wyrównanie wielo-
wiekowej krzywdy wyrządzonej
narodowi ukraińskiemu. W roku
1940 do socjalistycznej radzieckiej
Ukrainy przyłączona została Buko-
wina, w roku 1945 — Ukraina Za-
karpaska. Wielki 40-milionowy na-
ród ukraiński, zjednoczony w swych
historycznych granicach rozpoczął
nowe życie.

JAK wielkiej wymowy nabiera
fakt, że dziś Ukraina radziecka w
całym szeregu podstawowych wskaź-
ników ekonomicznych prześcignęła
znacznie takie wielkie kraje Euro-
py, jak Francja czy Włochy! A prze-
cież przed kilkudziesięciu laty wiele
miast ukraińskich tętniących dziś
życiem, nie istniało w ogóle, a prze-
cież wszystko co w okresie między-
wojennym zbudował naród ukraiński
niemal doszczętnie zniszczył hit-
lerowski najazdca. Dziś zaś pełną
parą pracują kombinaty hutnicze
Azowstal, Zaporozstal, Zaporoska Fa-
bryka Kombajnów, Donieckie Zagłębie
Węglowe i Kijeworowskie Zagłębie
Kudy Żelaznej. Tej rudy, z której
wytopiona została stal na
konstrukcje szkieletu Pałacu Nauki
i Kultury oraz urządzenia Nowej
Huty. Siedemnaście razy przewyż-
szyła w roku 1952 produkcja prze-
mysłowa Ukrainy poziom z okresu
przedrewolucyjnego.

Na żyznej ziemi ukraińskiej, którą
najedźcy hitlerowscy chcieli zamie-
nić w spaloną pustynię, pracuje 51
tys. kombajnów zbożowych, 128 tys.
traktorów, setki tysięcy innych ma-
szyn rolniczych, przyczyniając się do
wzrostu plonów, pomnażając dostatek
ludności ukraińskiej i całego
Kraju Rad. Nie na darmo Ukraina
zasłużyła na miano spichlerza Związ-
ku Radzieckiego.

A czy wiecie, Czytelnicy, że w
latach 1952-53 działały na Ukrainie

144 wyższe uczelnie, w których kształ-
ciło się 177 tys. studentów — osiem
razy więcej niż w okresie przedre-
wolucyjnym — więcej, niż w jakim-
kolwiek kraju kapitalistycznym Eu-
ropy zachodniej. Promieniuje na ca-
ły kraj nowa, socjalistyczna w treści
i narodowa w formie kultura stolica
Ukrainy — Kijów, tętni nowym ży-
ciem staro Lwów.



Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie

JAKŻE też inne, nowe stosunki łączą
dziś bratnią Ukrainę z Polską
Ludową. Pamiętajmy, że jaka piec-
złotostwa władze radzieckiej Ukrainy
odniosły się do skarbów i pamiątek
kultury polskiej, przekazując

nam ocalałe z pożogi wojennej bez-
cenne zbiory lwowskiego Ossoli-
neum, znajdujące się dziś we Wro-
cławiu i krzewiące kulturę polską na
prastarych ziemiach piastowskich
nad Odrą i Nysą. Jakże gościnnie i
serdecznie witane są na Ukrainie
wycieczki chłopów polskich, zwie-
dzających ukraińskie kościoły, wi-
zity uczonych i literatów, zapo-
znających się z dorobkiem kultury
ukraińskiej. W rozwoju tych no-
wych stosunków między naszymi
narodami widzimy też jeszcze jedno
zwykłe wielkie socjalistyczne
idei braterstwa narodów, możliwego
tylko tam, gdzie szowinizm i nacjo-
nalizm ustępują miejsca uznaniu
prawa każdego narodu do wolności
i niepodległości.

Gdy przed 300 laty Bohdan
Chmielnicki na Radzie Perejasław-
skiej obwieszczał zjednoczenie Ukrainy
z Rosją, widział drogę, którą na-
leży iść, rozumiał jej słusność, ale
nie dostrzegał, że jego śmiertel-
nym oczom przyszłość, nie dostrzegał
na była droga, którą w trzy wieki
później poprowadziła naród ukraiński
Komunistyczna Partia Związku
Radzieckiego.

Dziś z wysokiego cokołu pomnika,
który naród wznosił mu w Kijowie,
patrzając kamieniami oczami na wo-
dy Dniepru, na stępy przekształcone
w żyzne pola, na wsie liczne i do-
statnie, widzi to, o czym przed trze-
mi wiekami nie śniła marzyć myśl
jego — wielki rozkwit swej ojczy-
zny i swego narodu, połączonego
wiecznym sojuszem z bratnim na-
rodem rosyjskim.

HENRYK KASSYANOWICZ

Na NASZEJ fał

Trzech „bohaterów”

P RZYPADKEM chciał, że zachodnie
agencje prasowe przyniosły wczoraj
jednocześnie nowe informacje o
trzech bohaterach tak zwanego „wol-
nego świata”.

Pierwszy to Bao Dai, uważający
siebie za „cesarza” Wietnamu. Po
upadku Dien Bien Fu wśród jego
niewielkich zwolenników w Hanoi i
Saigonie wybuchła panika. Kolaborac-
joniści wietnamscy wykupili bilety
na kursy zagraniczne statków i sa-
molotów. Banki i domy handlowe
przenosiły się z Hanoi do Saigona,
uważanego za bardziej „bezpieczny”.
Lecz i w Saigonie, jak depeszuje ko-
respondentka amerykańska Higgins,
„upadek morale (wśród kolaboracjo-
nistów i kolonizatorów francuskich —
dop. red.) jest bardzo poważny”. Cóż
robi w tej sytuacji Bao Dai? Jak
uspokaja swych „poddanych”? Bao
Dai przedłuża swój pobyt na Riwe-
rze, przenosząc się na przemiań z do-
mów gry do domów rozpusty. Czegoś
innego można się spodziewać od „ce-
sarza” spelunek Hongkongu...

Drugi to Czang Kai-szek. Ten z ko-
lei, jak donosi Reuter z Tajwanu, za-
bawia się w inaugurację dalszego
stulecia — przy okazji zapowiada, że
„odczyta kontynent” chiński. Jak za-
mierzta to zrobić? Oczywiście przez
desant wojsk kuomintangowskich na
wybrzeżach chińskich. Co by wynikało
z takiego desantu, opisał nie-
dawno barwnie i z humorem kores-
pondent dalekowschodni burżuazyj-
nego dziennika amerykańskiego „St.
Louis Post-Dispatch”: generałowie
Czang Kai-szeka pospieszyli by sprze-
dzać swą amerykańską broń Armii Lu-

dowej, a jego żołnierze natychmiast
nabyli ubrania cywilne, by naresz-
cie powrócić do swych rodzinnych
wiosek.

Trzeci to Li Syn Man. Na zlecenie
Waszyngtonu i mając na uwadze kon-
ferencję genewską, krwawy starzec
z Seulu zorganizował „wolne wybo-
ry”. Agencja „United Press” zapew-
nia swych klientów: „Nie ma obawy,
by Li Syn Man i jego rząd upadł
w wyniku wyborów”. Jeśli zaś chodzi
o „wolność” tych wyborów, to ta
sama agencja informuje, że w Pu-
sanie w jednej komisji wyborczej
związanych w jedną paczkę i wymienia-
jących nazwisko tego samego kan-
dydata. „United Press” dyskretnie
przemilcza, kim jest ten kandydat,
lecz nie trudno się domyślić, że z
pewnością nie jest przeciwnikiem Li
Syn Mana.

*

Oto garść wiadomości z „jednego
dnia” o trzech bohaterach „wolnego
świata”. Za tych trzech „bohaterów”
walczą mają narody Azji i nie tylko
Azji. Za nich giną miliony Koreań-
czyków, Wietnamczyków, Chiń-
czyków. W ich obronie występuje
Dulles i Bidault, Eden i Adenauer.
W ich imieniu montowany jest pak-
t południowo-wschodniej Azji. Ich chcą
widzieć na czele narodów Azji Mo-
rgan i Rockefeller i inni władcy „wol-
nego świata”.

Tak, władcy świata kapitalistycz-
nego zaiste są „wolni”. Wolni od
prawdy. I wyzuci z poszanowania
wolności zależnych od nich naro-
dów.

GAMMA

Świadomość czy legitymacja?

SPRAWA, o której pragnę pomó-
wić, nie jest wcale nowa i nie
po raz pierwszy pisze się o niej w
prasie. Sądzę jednak, że jest to spra-
wa wciąż tak samo ważna, że niezau-
ważona, czy przybiera ona
formę ostrzejszą czy łagodniejszą,
zawsze w jakiś sposób angażuje su-
mienność.

O co chodzi? Chodzi o pochopne, niesłuszne, nie-
sprawiedliwe mianowanie wrogami
ludzi, którzy wrogami nie są. Chodzi
o krzywdę, wyrządzaną w podobnych
wypadkach, człowiekowi, partii, Polsce.
Na przykładzie dwóch listów,
otrzymanych przez jedną z redakcji
Polskiego Radia, postaram się rzecz
wyjaśnić dokładniej:

L IST PIERWSZY. Pewien wojskowy —
nazwijmy go X — przeniesiony do re-
zerwy z powodu złego stanu zdrowia,
otrzymuje pracę w fabryce. Z obowią-
zów swych wywiązuje się bez zarzutu,
awansuje. Jeden z aktywistów społecz-
nych w zakładzie proponuje mu wsta-
pienie do partii. Obywatel X odmawia,
motywując odmowę tym, że jest wierzą-
cym katolikiem i „ciężko mu będzie po-
godzić się z marksizmem”. Nie chce być
członkiem partii wyjątkiem „dla legity-
macji lub piastowania jakiegoś stano-
wiska” i uważa, że patriotą nie powin-
nie być maskować. Może kiedyś do-
rzęże, może zmieni swój pogląd na
świat. Wtedy wstąpi do partii.

Lecz oto aktywista nadgorliwie za-
czytna „działac”. Wprawdzie towarzysze
pracy, słusznie oceniający obywatela
X, uratowali go przed przeniesieniem na
niższe stanowisko, względnie przed
przeniesieniem do innej fabryki — ale
nadgorliwiec postarł się o to, by na
najbliższym zebraniu obywatela X obwo-
lano wrogiem.

L IST DRUGI. Obywatel Y pracuje w in-
stytucji państwowej i zostaje wybra-
ny przewodniczącym jednej z zakłado-
wych organizacji społecznych. Zarząd
Miejski tej organizacji proponuje mu
pracę w swym aparacie, wbrew wyra-
żonemu przez obywatela Y głębokiemu
żalowi temu, że nie jest jeszcze w stanie
podołać. Ulegając namowom obywatela
Y i proponując przyjęcie, po czym po
kilku miesiącach zaczyna się mnożyć
zarzuty, że nie wywiązuje się on ze
swych obowiązków i popełnia wiele błę-
dów. „Bardzo możliwe — powiada obwi-
tany — wskazać błędy, wytłumaczyć,
pomóc”. Błędy nie wskazano, niczego
nie wytłumaczono, nie udzielono po-
mocy. Zrobiono natomiast co innego:
Obywatela Y zwolniono z pracy i okrzy-
czano bumelanem, chuliganem, niemal
wrogiem.

JAKKOLWIEK obie te sprawy zo-
stały przekazane do rozpatrzenia
kompetentnym czynnikom, jakkol-
wiek niewątpliwie odpowiednie
wnioski zostaną z nich wysnute i
konsekwencje wobec winnych wycią-
gnięte — to jednak wydaje mi się,
że samo najsprawniejsze nawet
„rozstrzygnięcie” czy „załatwienie”
jeszcze tych spraw nie wyczerpuje.
Gdyż wymowa ich przekracza granicę
tego czy innego doradczego wy-
padku.

Są bowiem jeszcze ludzie nierozu-
mni, którzy głoszą i usiłują stosować
w praktyce pogląd wręcz absurdalny:
że w Polsce Ludowej każdego nie-
marksistę uważać należy za wroga
lub przynajmniej za osobę podejrzaną.
Że odepchnąć trzeba tego, kto nie
chce wstąpić do partii, lub nie stoi
na wysokości takich czy innych zadań
organizacyjnych. Że po przeciwnej
stronie barykady stoi ten, kto szczerze
i w pełni wiary w swym oporze
i wpatliwosciom. Co więcej, w pojęciu
nadgorliwców sprawdzianem moralnej,
ideowej czy politycznej postawy nie jest
to, co człowiek naprawdę myśli, lecz
to co można o nim napisać w odno-
snej rubryce, nie ideowa dzierżal-
ność — lecz funkcja, nie świadom-
ość — lecz legitymacja. Jakże za-
wstydzająco uboga, jak wykastrowana
z ludzkiej treści, jakże pozbawiona
wszelkiego ładunku mobilizacyj-
nego jest owa „ideologia”, zastępują-
ca skuteczność prawdziwego ideowe-
go promieniowania doradczym naci-
skiem, rezygnującą z przekonywania,
a zabięgającą o deklarację, obojętną

na sprawy i troski człowieka, a po-
chlonięta jedynie zatykaniem dziur!
W istocie rzeczy „ideologia” ta nie
ma nic wspólnego z ideologią Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Robotni-
czej, z programem Polskiej Ludowej,
kształtującym proces jednoczenia się
narodu polskiego we Frontie Narodo-
wym. Bo istotną zasadą naszej
ideologii, bo największą siłą naszego
programu jest przeobrażanie rzeczy-
wistości w oparciu o przeobrażającą
się świadomość ludzką — a nie
wbrew niej.

W naszym budującym socjaliz-
mie kraju mamy przecież jeszcze wrogów
prawdziwych, przyczynionych za wę-
giem szkodników, dywersantów, sz-
bołazystów. Tym skuteczniej z nimi
walczymy — im szerszym nacieraniem
frontem. Tym mocniej będzie nasz
szurm na wrogów prawdziwych —
im energiczniej damy odpór tropi-
cielowi wroga w każdym, kto nie za-
rządza się z nami we wszystkich abso-
lutnie punktach.

Trwa u nas jeszcze ostra walka
klasowa, żyje jeszcze dziedzictwo
przeszłości w ludzkich umysłach. Prze-
mianny społeczne i moralne nie dokonu-
ją się przecież we wszystkich wy-
padkach z matematyczną równoleg-
nością, lecz przebiegają w sposób skom-
plikowany i różnorodny. Jasne,
że niepodobieństwem jest w po-
dobnych warunkach jednorodność
wszystkich ludzi we wszystkich
sprawach. I jasne jest również to,
że owi nadgorliwcy, wścazy wrogowie
w każdej odmowie czy każdej na-
wet nieudolności (a nie umiejący
prawdopodobnie dojrzeć wroga praw-
dziwego), owi krzykacze, usiłujący
przyspieszać przeobrażenia świadom-
ości ludzkiej w sposób sztuczny, za-
pomocą przymusów i nakazów —
opóźniają w gruncie rzeczy jej roz-
wój, gdyż podkopują zaufanie do te-
go, co mówi nasza władza i nasza
partia, do tego, co głosi nasza idea-
logia. Nie ma u nas dwóch prawd:
jednej, o której pisze się w gazu-
tach — a drugiej, którą stosuje się
w życiu. Jednej w Konstytucji — a
w drugiej w rzeczywistości, jednej
na niby — a drugiej na serio. Praw-
da nasza jest jedyna i przejrzysta
jak górski strumień. Każę nam ona
zdobywać człowieka dla naszej idei
nie skróconą metodą wygodnych ula-
twień, lecz szczerym, uczciwym,
trudnym wysiłkiem. I jednocześnie
każę nam ona wspólnie walczyć i
wspólnie budować z wszystkimi ludź-
mi uczciwymi, którzy z takich czy
innych perspektyw światopogląd-
owych aprobują zasadnicze cele na-
szej walki i naszej budowy.

W przepięknym wierszu „Róża i
czerecha” Aragon utrwalił niegdyś pa-
mięć dwóch bojujących francuskich
go Ruchu Oporu. Jeden z nich miał
„oczy wzniezione w niebo, a drugi
nie wierzył”. Jednego od drugiego nie
odróżniło niebo, ani skłóciło ich to,
że „jeden miał wiary płomień, a dru-
gi kapłany się strzegł”. Gdy za wspól-
ną sprawę oddali życie, „struga ich
krwi czerwonej tą samą barwą wy-
biegła”. I trochę mi się zdaje, że
wiersz ten nabiera wagi symbolu dla
całej naszej epoki. Epoki, w której
pewne prawdy zasadnicze stają się
wciąż bardziej widoczne dla wszyst-
kich, co prawdziwie w oczy patrzą ucz-
ciwie — niezależnie od tego, z jak
kich patrzą stanowisk.

Oto w epoce tej socjalizm porwał
do czynu setki milionów ludzi, do-
piero w ogniu pracy wyrastających
na świadomych szermierzach socja-
lizmu. Oto w epoce tej, na przeciwie-
głym krańcu Europy, we Francji,
księża-robotnicy walczyli wraz z fran-
cuszami komunistami o poprawę by-
tu mas pracujących. Oto w różnych
krajach kapitalizmu pisarze, bynaj-
mniej nie komuniści, a często i nie
postępowi, kreśląc w swych utwo-
rach realistyczny obraz rzeczywisto-
ści, niemal mimo swej woli i mimo
swych założeń protestując przeciw
wójnie i ludzkiej krzywdzie.

Za naszą prawdą, za naszą racją
agitują miliony faktów, miliony sy-
tuacji i miliony ludzi. Za naszą
prawdą, za naszą racją agituje rze-
czywistość wspaniałych przemian, do-
konanych i dokonujących się na ol-
brzymich obszarach świata, a także
we własnym naszym kraju. Wszyst-
ko, cośmy w ostatnim dziesięcioleciu
w Polsce osiągnęli, jest wspólnym
dziełem polskiego narodu. I stać nas
przecież na to, by właśnie z tego
wspólnego dorobku, z ogromnego bo-
gactwa rzeczywistych przykładów
zwróconych życiu miast, wzniesio-
nych budowli i zmienionych ludzi,
czerpać pełną garścią siły i argu-
menty do walki o przeobrażenie
ludzkiej świadomości. Gdyż wbrew
nadgorliwcom, tak łatwo rezygnują-
cym z sojusznictw, owo poczucie
wspólnoty, uczucie zapracowanej
rękoma urobionymi po łokcie zna-
nie bardziej łączy — niż dzieli —
różne poglądy, wierzenia i prze-
konania, niedostateczne wyrobienie or-
ganizacyjne czy niepełne jeszcze ro-
zumienie tych lub innych spraw.

Sądzę, że tej uczucie zapracowa-
nej wspólnoty trzeba strzec jak źre-
nicy oka. Nasza ideologia jest prze-
ciw ideologii międzyludzkiej blisko-
ści, ideologii głębokiego porozumie-
nia ludzi uczciwych, ideologia wiel-
kiej przyjaźni. I na zakończenie tej
obrony „wrogów” niech mi będzie
wolno przytoczyć słowa, które usły-
szałem niegdyś z ust studenta fran-
cuskiego, wierzącego protestanta:

„Od komunistów dzieli mnie
bardzo wiele. Nie zapominam je-
nak nigdy, że komuniści podaje
rękę każdemu — kto jest człowie-
kiem”.

KAMILA CHYLIŃSKA

WOJCIECH ZUKROWSKI

rys. Aleksander Kobzdej

S A D

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Pod dachem ogromnej szopy mie-
ściła się zaledwie cząstka zgromadzo-
nych ludzi, reszta obsiadła stok
wzgórza, tłoczyła się, próbując do-
rzeć skład przyzwydium. Na podniesie-
niu zasiadło siedmiu przedstawicieli
ludności: biedni chłopci, średniacy,
nauczyciel, działacz samopomocy, ofi-
cer partyzantów i owa matka boha-
terów, z którą rozmawialiśmy wie-
czorem. Nauczyciel protokołował, ch-
udy, siwiejący chłop przewodniczył.
Gospodarskim krokiem obszedł pod-
wyższenie, sprawdził czy dosyć przy-
niesiono pochodni. Pokazał jak mają
stać snopy bambusów, żeby się wolno
spalały i rzucały światło na oskarżo-
nego.

— Drodzy przyjaciele — zaczął —
towarzysze i bracia! Zebrałiny się
tutaj, żeby oskarżać okrutnych wy-
zyskiwaczy i zdrajców, żeby prze-
liczyć nasze siły i umocnić w nas
pewność, że pokonamy wrogów ludu.
Niech wszyscy obzarnicy, którzy tu
są, zobaczą naszą siłę i sprawiedli-
wość, niech się przekonają, że przed
karą ich nie uchronią pieniądze, bo-
gactwo i posiadana ziemia.

Przyjrzyjcie się uważnie twarzom
sąsiadów, czy nie zakradł się tutaj
ktoś obcy, kto by mógł zakłócić spo-
kój rozprawy. Gdyby nadleciały sa-
moloty, straż przeciwlotnicza da znak,
wtedy należy zgasić pochodnie i la-
tarki, woda w korytach stoi pod fi-
larami. Nie rozchodź się, zostań na
miejscu, zachować spokój. W czasie
rozprawy nie wolno opuszczać zebrania.
Wszystkie ścieżki są obstawione
przez partyzantów. Będąmy czujni bo
wrogów podstępnych nie brak.

Wprowadzić oskarżonego!
Zafalował tłum, przesyłał czerwone
światła po stożkowych, słomianych
kapeluszach. Cisnym prześmien-
prowadzono wysokiego chłopca z re-



Oskarżająca, An My

kami związanymi na plecach. Straż-
nik trzymał go na cienkiej, elastycz-
nej lanie, drugi z opuszczonym ka-
rabinem rozgarniał tłum. Ludzie wsta-
wali, wygłaszali pięściami, krzyczeli
chrypliwie:

— Precz z wrogami wolności!
— Precz z wyzyskiwaczami!
Oskarżony niewiele sobie robił z
pogróżek, wysoki, barczasty, przeci-
skał się przez ciżbę. Stał na pod-
wyższeniu, społa tym spojrzeli się
widowni. Było w tym przypatrzyli ty-
le wgardy i nienawiści, że szopa wy-
buchła wrzawą.

— Nguye van Mui! — zawołał prze-
wodniczący. — Wiesz dlaczego cię tu
przyprowadzono — będzie ci sądził
lud. Tyś ssał krew chłopską, dziś
chłopi domagają się twojej krwi. Bę-
dziesz miał obrachunek ze swego ży-
cia. Czy wiesz, kto jest Viet Min?

— Wiem, ci co mnie dziś sądził!
Młody chłop wskoczył na podwyż-
szenie, wycelował palcem w pierś
obzarnika, wołał: — Tyś mnie zabrał
od ojca gdy miałem siedem lat, po-
wiedziałeś, że będziesz mnie uczył,
że odziedziczę i nakarmię... Moją szko-
łą było pisanie bawółów i zbieranie
gnoju. Gdy miałem dwanaście lat
kazałeś mi dźwigać drzewo, kopnia-
kami popędzałeś, kłoc szarpnął i
przerwałem się, pamiętasz?

Powolnym ruchem zaczął odwijać
pas, na brzuchu pokazało się grube
wzduście ruptury. Coś, jakby syder-
czy umiemni przebieg po twarzy ob-
zarnika.

— To nie moja wina, żeś był za
słaby. Twój ojciec wiedział na co
cię do mnie oddaje. Ja potrzebowa-
łem robotnika. Obaj zebrałiście, że-
bym cię przyjął. Beze mnie zdechłbyś
z głodu.

— Kłamiesz! Kłamiesz — kiedy w
1945 roku susza wyniszczyła pola i
przychodziły tu głodne kobiety, wy-
pędziłeś mnie, bo one chciały mniej.
Wróciłem do domu. Nie mogłem cięż-
ko pracować, nie chciałem być matce
ciężarem, jadłem dzikie, trujące pa-
taty, myślałem, że umrę. Ale tyś
przyszła i kazałeś mi wracać, dałeś
matce trzy kilo ryżu, powiedziałeś
„mam dla niego lekką robotę”. Dom
był pełen gości, a tyś mi kazał re-
kami zbierać psie łajna, zrobiłeś ze
mnie poniewierkę. To przez ciebie
zjemy w nędzy!

— Co na to odpowiesz? — zapytał
przewodniczący.

— Nic. — Obzarnik postąpił krok,
wydało mi się, że kopnie małego
oskarżyciela, chłopaka odskoczył.

— Niech kłęknie! Powinien kłęk-
nąć przed tymi, których poniewierał! —
wołano z głębi szopy.

Partyzant położył ciężką rękę na
ramieniu wyzyskiwacza, zmusił do u-

gięcia kolan. Już drugi świadek w
połatanie bluzy wdrapwał się na
podium. Teraz był jednego wzrostu,
już obzarnik nie górował nad za-
biedzoną, niewyrośniętym oskarży-
cielem.

— Wydzierzawiłeś mi pole na pięć
lat, wzięłeś z góry opłatę, odebrałeś
mi je po trzech, i to w rok neuro-
dza. Wykorzystałeś, że nie umiałem
przeczytać umowy, sfałszowałeś do-
kument. Sąd przyznał ci słusność, choć
miałem świadków, którzy mówili ile
koszty ryżu zapłaciłem.

Oskarżony wzruszył ramionami.
— Znasz go?

— Tak, to mój dzierzawca

Mięso na spekulanckich ścieżkach KTO Z TEGO KORZYSTA?

Na wozie zatrzymanym o szarym świcie w Rososzycach w pow. sieradzkim znaleziono mięso pięciu krów i jednej świni. Wzięli je do łodzi z wędrownymi handlarzami Pijanowski z Lipin i Wielgoc z Lutomierza. Legitymowali się wprawdzie zaświadczeniami wydawanymi przez gminnego delegata Min. Skupu, ale nie były one na ich nazwiska, lecz na chłopów z Rososzyc: Barczyńskiego, Skompskiego i Wiernuckiego.

Zezwolenia wydaje się tym chłopom, którzy spełnili swój obowiązek względem państwa. Tym, którzy wykonalni obowiązkowe dostawy żywca, pod warunkiem jednak, że nadwyżki muszą sami sprzedać w wyznaczonych punktach, po uprzednim zbadaniu weterynaryjnym.

W tym wypadku chłopci nie wiedzieli mięsa sami na sprzedaż. Wyrezyli ich spekulanci, o których w sprawozdaniu Centrali Obrotu Zwierzątami Hodowlanymi w tej sprawie znajdujemy taką charakterystykę: „od dawna uprawiali oni nielegalny handel mięsem oraz nielegalny ubój”.

Jeden wóz z nielegalnym ładunkiem utknął w sieci kontroli, lecz ile wozów z podobnym ładunkiem wymyka się szarymi ścieżkami, ile przelazło się?

Prześlizguje się — trzeba powiedzieć otwarcie — niemało takich ładunków. Ładunków, na które liczą państwo, które powinny docierać jako dostawy obowiązkowe. A z dostawami obowiązkowymi żywca w ostatnich miesiącach nie jest najlepiej. Plany dostaw nie są w pełni realizowane. Poszczególne zaś chłopci, którzy się z dostaw obowiązkowych nie wywiązali, nie mogą korzystać z przywileju sprzedaży mięsa z tzw. nadwyżek z uboju gospodarskiego i nie mogą kontraktować.

Na różne sposoby

Tymczasem obserwuje się inne zjawisko — mięsa rzekomo pochodzące

go z nadwyżek gospodarskich jest na miejskich targowiskach więcej niż w poprzednich miesiącach, pomimo niewykonania planów dostaw obowiązkowych.

W hall targowej miasteczka Krotoszyn w woj. poznańskim wzmógł się w ostatnich miesiącach dostaw mięsa z nadwyżek z uboju gospodarskiego. Od 1 stycznia do 15 kwietnia br. sprzedano w tamtejszej halli targowej przeszło 31 tys. kg mięsa. Dwa tygodnie temu w czasie jarmarku w Zambrówie w woj. białostockim szedł handel mięsem — w całym połowikami wlepszonym... w poczekalni miejscowego PKS. Na targowiskach warszawskich trzeba było w kwietniu br. zwiększyć ilość stek przeznaczonych do sprzedaży mięsa z uboju gospodarskiego. W sierpniu ub. sprzedano w wszystkich targowiskach warszawskich 6 tys. kg mięsa z tego źródła, w październiku — 25,384 kg, w styczniu br. — 40,441 kg, w lutym — 50,853 kg, w marcu — 59,126 kg, a w zeszłym miesiącu, w kwietniu — 67,164 kg.

Krzywa dostaw mięsa z uboju gospodarskiego w Warszawie, jak widać, nie jest wyraźnie w górę. Gdy się przyjrzy bliżej tym dostawom, gdy kontrola zaczęła sprawdzać zezwolenia zapaschno... tzw. „lipa”.

Chłopci bezrolni i niektóre grupy małych rolników nie podlegających obowiązkowym dostawom żywca, otrzymują bez trudu zezwolenia na ubój i sprzedaż wyhodowanych przez siebie sztuk. I ten właśnie przywilej dla biedoty postanowili wykorzystać niektórzy chłopci, wymyślający się od obowiązkowych dostaw.

Próbowali różnych sposobów m. in. „na niepełnoletniego syna”. Jak jestem „rolnik”, ale mój niepełnoletni syn jest bezrolny, myślał sobie niejedną... I bezrolni synowie „rolników” chłopów, którzy nie wywiązali się z dostaw obowiązkowych, nagłe zaczęli hodować, kontraktować, starać się o zezwolenia na sprzedaż mięsa, wóziec je na targowiska miejskie.

Próbowali także sposobem „na bezrolnego sąsiada”.

Bezrolny gospodarz Włoc z gromady Krotoszyn dał się poznać, gdy znalazł się go naabywać o pożyczkę. Skądś miał brać dla siebie pieniądze? — mówił Włoc. A nie sprzedasz to 2 krów w Poznaniu? Włoc zaczął dochodzić prawdy w tej sprawie. Wtedy dowiedział się, że jego sąsiad, były rzemieślnik Ciekowski z Krotosza, ubił i sprzedał swoje 2 krówki, ale zezwolenie wziął na nazwisko Włoca.

Poza tym idzie cichy handel zezwoleniami. Niedawno zatrzymano w Łódzkiem i Krakowskiem dwóch gminnych delegatów Min. Skupu, którzy sprzedawali zezwolenia w białono na wolnorynkową sprzedaż mięsa. Kumotom sprzedawali je po 400, obcom — po 700 zł.

Nie łamać „gałęzi”

Takie praktyki podważają celowość Uchwały Prezydium Rady z 3 stycznia 1953 r., która zapewniła chłopom wywiązującym się z obowiązkowych dostaw, wspomniany już przywilej sprzedaży nadwyżek po korzystnych cenach, po dobowych, umownych cenach lub kontraktacji żywca na dogodnych warunkach, dającą chłopom pomoc paszową i opalową.

Przechwytywanie żywca przez spekulantów i kombinacje niektórych producentów łamią przysługującą gałąź, na której chłop siedzi. Gałąź, w której chłop, maszyn, nawozów, ziarna siewnego, sprzętu rolniczego itd., spełnia sumienne swoje obowiązki względem państwa. Daj produkty, na które czeka społeczeństwo.

Lecz są jednostki, które dają się omamić doraźnymi zyskami, które nie dbają o „gałąź” — idą na lep spekulanckich namów i zapominają o swoich obowiązkach względem państwa.

Spekulacyjnym przebiegiem żywca sprzyja nadto słabość kontroli społecznej oraz niedbalstwo niektórych ogniw aparatu skupu.

Największe przebiegi żywca stwierdzono tam, gdzie stała pracowała kontrola aparatu Min. Skupu, aparatu administracji oraz czynnika społecznego — gminnych rad narodowych. O tym, jak wiele rad narodowych nie dbało o sprawy, które obciążały je, świadczy fakt, że w niektórych miastach m. in. w Białymostku, Tomaszowie Lub., w Białej Podl., Włodawie nie zorganizowano stałych punktów sprzedaży mięsa z uboju gospodarskiego. Chłopi mięso sprzedawali z brudnych wozów.

(MIR-PAR)

Tadeusz Kusyk z Radziszewa sprzedał 25 IV br. rąbanek na targowisku w Puławach. Kusyk miał zezwolenie na sprzedaż tylko jednej sztuki żywca. Pod słomą na wozie znaleziono drugą, weterynaryjnie nie badaną.

Niepowołani wyręczyli

Spekulanci dezorganizują swolmi kombinacjami rynek mięsny, godzą w planowe zaopatrzenie ludności.

Powie ktoś — trochę kombinatorów a takie alarmy! Odpowiedź jest krótka. Każdy procent planowanych obowiązkowych dostaw żywca to nie blachostka, to tysiące ton mięsa, na których nam wszystkim zależy. Tysiące ton będących częścią planu gospodarczego — planu, który jest atakowany machinacjami spekulantów.

Trzeba tu dodać, że zamęt na rynku mięsnym wywołują nie tylko spekulanci, którzy weszli do rąk, lecz także niektórzy producenci, którzy nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw, a więc nie mogli korzystać z przywileju sprzedaży nadwyżek po korzystnych cenach, po dobowych, umownych cenach lub kontraktacji żywca na dogodnych warunkach, dającą chłopom pomoc paszową i opalową.

Przed chwilą Jana Przydatka w Włocławsku zatrzymał się 13 stycznia samochód Włocławskich Zakładów Gaspromowych. Kupno 190-kiłogramowej świni od Przydatka poszło przedko. Długo zabawił wóz WZG przed chwilą Romana Tobiasza. Zakup był tu większy. Trzeba było zważyć i zapłacić za 4 sztuki żywca wagi 550 kg. Następna wizyta zioły Włocławskie Zakłady w tymże Włocławsku po mieście — 12 lutego. W tym dniu kupił tam żywca m. in. od Henryka Podgórnego i Tomasza Szeleka. Odtem w ciągu 4 miesięcy Włocławskie Zakłady kupiły 104 sztuk żywca i kilkanaście sztuk bydła i to w większości od chłopów, którzy nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw żywca. Kupiły zatem sztuk, na które liczyło państwo, sztuki objęte planami obowiązkowych dostaw. Kupiły wyręczając niepotrzebnie Centralę Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, która posiada wyłączność skupu żywca.

Włocławskie Zakłady Gastronomiczne nie są tu bynajmniej wyjątkiem. Partyzantkę na rynku mięsnym i przechwytywanie żywca uprawiali i uprawiają inne jeszcze społeczne placówki.

Np. PGR w Lubieniu szczeniaki kupił w kwietniu br. w Ręcu pow. Choszczno świnię od chłopów Władysława Brema i A. Maryńskiego. Kupił wbrew zakazowi Min. PGR zabraniającemu swoim placówkom kupowania od chłopów żywca i bydła. Zakaz ten wydało Ministerstwo w związku z praktyką PGR w nielegalnym województwach. A miało być inaczej.

Ign. GAWRYLUK

Pierwsza seria — gotowa

Nowoczesne obrabiarki wrocławskiej FUM

Wrocław (obsl. włoś). Na czarnej tabliczce — niezrozumiały dla laika szifry: tps-400. W tłumaczeniu na język potoczny oznacza to: tokarka produkcyjna szybkoobrotowa, o 400 milimetrów maksymalnej średnicy obróbki. Znak ten w połączeniu z napisem „Wrocławska Fabryka Urządzeń Mechanicznych” — mówi o tym, że rozpoczęliśmy w kraju produkcję nowoczesniejszego typu tokarki, odpowiadającej w pełni nowym szybkoobrotowym metodom pracy. Zespół Centralnego Biura Konstrukcyjnego pod kierownictwem laureata nagrody państwowej inż. Czesława Mierzejewskiego rozpoczął realizację tego

Rybacki z Ustki już w 1955 roku

(Obsl. wł.)

Piotr Jęfimow z Kazimierz Jarmakowicz — oto nazwiska producentów żywności jednostek „Ust 35” i „Ust 6” z bazy rybackiej „Korab” w Uście, które z nadwyżką wykonywały już zadania planu rocznego.

Dięki takim producentom rybakom baza w Uście 20 maja zameldowała o wykonaniu planu miesięcznego i uzyskała pierwsze miejsce na naszym wybrzeżu we współzawodnictwie za I kwartał br. zdobywając szandar przechodni zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników Żegluga PRL (wud)

stateczną siłą... — odparciem niepewnie, cytując Dłubaka z katalogu wystawy.

Pokiwał głową.

— Ależ ty jesteś deklaratywny — westchnął. — Zupnie, jak te prace, które oglądałeś.

— Widzisz, w wielu fotografiach odnajdujemy rażące, obce fotografii naleciałości (a właściwie naśladowactwa) technik malarskich i graficznych w fakturze obrazu, poza tym niewolnicze trzymanie się zasad klasycznej kompozycji zestawień, poniekąd w samym malarstwie, czy próby syntetyzowania zjawisk przez zacieranie szczegółów — próbowałem zaatakować słowami Dłubaka formalną wartość tych prac.

— Ee, bredzisz coś. Mnie chodzi o coś innego. Uważam, że podpis, tytuł, nie powinien zastępować fotogramu, lecz tylko go uzupełniać. A ty do mnie z naukowym wywodem. Widzisz, ja — a myślisz, że również tacy jak ja — przyszedłem na wystawę, żeby się czegoś nowego nauczyć. Chcę wiedzieć, co i jak należy fotografować. Chcę się dowiedzieć, co się u nas nowego dzieje i jak do tego podejść z aparatem, żeby nie trzeba było stosować później takich deklaratywnych tytułów.

Czułem się oszołomiony jego potocznymi wymowami. Trzeba mi było coś odpowiedzieć. Zaryzykowałem jeszcze raz Dłubaka.

— Chciałoby się poprzez fotogramy nawiązać jakiś bezpośredni kontakt

z wykonaniem planów dostaw obowiązkowych w żywcu i co za tym idzie uzyskać premię — swoich świń nie rzucały. Potrzebny zaś żywiec dla stołów kupowały od chłopów.

Powszechne Spółdzielnie Spożywców w Krasnymstawie i Tomaszowie Lub. zaangażowały nawet specjalnych agentów do skupowania żywca dla swoich zakładów masarskich. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy zakładzie „Kopernik” w Toruniu kupił w gminie Dobrzejewice pow. Lipno 19 sztuk żywca od chłopów dla swoich stołów.

Ani PSS-y, ani OZR, ani PGR-y zdobywając tuczniki od chłopów, nie pytali się, czy ich kontrahenci wywiązali się z obowiązkowych dostaw względem państwa.

„Widzą na długość nosa...”

Gdy tak postępują poniekąd WZG, PGR i OZR, gdy ich samochody myszczą między opłatkami wiejskim w pogoni za wieprzami, niedługo chłop myśli — po co obowiązkowe dostawy, po co kontraktować, wóziec trudzić się, odrywać się od roboty itd., skoro... uspołecznieni nabywcy sami pod chłupę przyjdą i jeszcze niezapłać.

Po co wóziec, trudzić się, jeździć do punktu weterynaryjnego, kiedy pod bokiem we własnej albo sąsiedniej wsi siedzi były rzemieślnik — spekulant, który odbierze wieprza i bez lekarskiej kontroli. Ci właśnie spekulanci codzienną, krecią robotą deprawują chłopów, odciągając go od dostaw obowiązkowych i od przestrzegania przepisów sanitarnych. Ten właśnie rzemieślnik-spekulantywny posiew jest najgroźniejszy, bo codzienny i najmniejsi uchwyt.

Kreciej robotce kombinatorów oraz krótkowzrocznej polityce partyzanckiej rynkowej uspołecznionych placówek trzeba położyć kres. Trzeba, aby te placówki widziały dalej swój nos. To samo można powiedzieć pod adresem tych wszystkich, którzy widzą tylko wąski skrawek rynku mięsnego — swoje lokalne targowisko — a nie widzą całości, nie widzą, że sprawa rolniczej zaopatrzenia ludności wymaga respektowania planów układanych przecież z myślą o wszystkich konsumentach. Trzeba też, aby aparat kontroli społecznej oraz zainteresowanych ministerstw zdwoił wysiłki i uporządkował odcinek gospodarki, za który jest odpowiedzialny.

Ign. GAWRYLUK

Niby Łohojski z »Trzeciej jesieni«

Czy właściwie sprawy się układają...

DOŚĆ dawno, bo 27 września ub. roku był w naszym piśmie artykuł pt. „Pszencię arcypłodną — do 200 kwintali z ha wyhodował pod Warszawą inżynier-rolnik”. Sprawa wtedy streszczała się w tym, że inżynier-rolnik, entuzjasta-miczurinowiec, praktycznie udowodnił m. in. iż można „wyciągnąć” z hektara do 200 kwintali pszenicznego ziarna na poletku doświadczalnym, a 70 kwintali w uprawie polowej. I że człowiek ten pracuje w warunkach zupełnego prymitywu.

Jego własna zaradność, ograniczona zdobywaniem chleba powszedniego (był wtedy nauczycielem matematyki i fizyki w warszawskiej średniej szkole), wykazała się dostateczną żywotnością. Swoje doświadczenia rolnicze prowadził aż na 14 poletkach w różnych miejscowościach kraju. Wszystkie te poletka zajmowały razem... 500 metrów kwadratów.

Tam, gdzie mieszka, nie potrafił zdobyć większego zagonu, nie wzbudził zainteresowania władz i ich pomocy w pięknej robotce naukowej.

Wniosek z artykułu powinien być samemu narzucił ludziom rządzącym w Błoniu pod Warszawą. Jakoż narzucili się... Ale jaki!

Długo przemyślano, a w pół roku zdecydowano. Do pokoi o wymiarze 16 m kw. zajmowanego przez człowieka, o którym wspominała nasza gazeta — wszadono sublokatora (pismo Prez. MRN z dnia 18.III.53 r.). Delikwent oddał się do PRN w Pruszkowie, odpisał zaś wystąpił do WRN, jako że spór o mieszkanie krzawił się już bodaj 3 lata, obrósł papierowym chwasem, głusząc rosządek człowiekowi kwaternym, a spokojnie mieszkałom domu przy ul. Sienkiewicza 4 w Błoniu.

Nie wchodząc w dzieje tego sporu, w szczególności, bo głowa rozboli, ale wspomniemy, że — jak pisze w odwołaniu go inżynier-rolnik — po pół roku mu nie tylko za spłynie, ale za laboratorium „stodołę” (zboże doświadczalne i różna roślinność) oraz miejsce na tysiące notatek, w czym nikt mu nie powinien szperać, Chyba słusznie.

Ostatecznie mniemam wypada, że w tej sprawie rozsądne wyjście się znajdzie. Rzecz jednakże nie zaczyna się i nie kończy... na mieszkaniu o powierzchni 16 m kw,

NAM się wydawało, gdy swego czasu siedzieliśmy przy biurku, że echo jego nie skończy w Błoniu pod Warszawą, ani też w papierach kwaternym. Byliśmy raczej przewidziani, że wszyscy bezpośrednio zainteresowani rolnictwem, że naukowe instytucje rolnicze, zawodowe szkoły rolnicze, a nawet właściwe ministerstwa wykrzykną wielkim głosem: „Dawać go!” Zdało nam się, że człowieka, co podawał plon pszeniczny, wprost rozrywając będąc ludzi planujący i walający o chodby jeden kwintal ziarna więcej z jednego hektara. Tymczasem zapadła obojętna cisza.

Hal Zdzarsa się rozmałuje. Nas ucieszyły setki listów od czytelników. Prosiłi o... ziarno pszeniczne. I o... kananik, o bawelne, o dynie oleista, o wielopiestkową, o rycynus, o recepty i pouczenia.

Dobra praca aparatu skupu, GRN i aktywu wiejskiego umożliwi pełne wykonanie dostaw żywca

W woj. krakowskim, gdzie chłop ma poważne zaległości w obowiązkowych dostawach żywca, najlepiej wykonywane są plany — dzięki dobrej pracy aparatu skupu, przeżydł GRN i aktywu gromadziego — w pow. Oświęcim, który na 20 bm. osiągnął 75,3 proc. planu miesięcznego dostaw i Nowy Sącz — 71,7 proc.

W pow. Miechów, Dąbrowa Tarnowska, Wadowice, Nowy Targ i Olkusz, gdzie procent wykonania planu miesięcznego jest niski, jednym z głównych źródeł tego stanu rzeczy jest zaleganie z dostawami przez niektóre

Miał z tym niemało roboty i kłopotów wymieniony wówczas z nazwiska inżynier-rolnik. Rozdawał, wysyłał go garterce, później po ziarenku. Żądał w zamian tylko informacji: jak zaszli, jak będzie wschodzio, rosło i plonowało, w jakich warunkach, gdzie i kiedy.

Możę już dzisiaj zawiadomić go, że w pewnej wsi na Podlasiu pszenica jego, zasnana (250 ziaren) w koncu listopada ub. roku, pokazała się kłękami tuż przed Wielkąnocą. Obecnie, widać to dobrze, krzawi się mocno i pcha do słońca. Co dalej — zobaczymy.

A dalsze dzieje bohatera? Pracuje teraz w warszawskiej Okręgowej Radzie Zw. Zaw., jako instruktor na pracowniczych ogródkach działkowych. Zarabia 1.000 złotych miesięcznie. Organizuje sporą grupę podobnych mu zapaleńców-miczurinowców. Kto wie, doczeka się uznania, jak Łohojski z opowiadania Marii Dąbrowskiej pt. „Trzy jesienie”. Wiele bowiem jest podobieństwa w tych ludzi, ale wiele i różnicy. Jednakże czas inny, Szybzy, bardziej świadomy.

JEST w Warszawie przeszło 370 ha pod ogródkami działkowymi, jest 7.500 działek, w woj. warszawskim ok. 20.000, a w całym kraju przeszło 150.000 działkowców na 9.000 hektarów. Dotychczas, jak kto umiał, każdy sobie rzepkę skrobał... Dobrze się stało, że związki zawodowe zbierają fachowców do pomocy działkowcom i przyrodzie.

Nasz instruktor stara się wychować coś więcej niż dotychczas. Pszenicę arcypłodną już poznał, z sąją nie ma zmartwień, rycynus dojrzewa, kananik (coś takiego w ziarenku jak mak, lecz nieco większe, wydajniejsze w oleju i bez opium) już nie nowość. Podobnie: dynia oleista i dynia wielopiestkowa.

W tej chwili chodzi mu o rozpoczęcie uprawy kukurydzy tzw. szklistej, inacej ryżowej, wprawdzie o mniejszej kolbie, ale zato gęsto nabytej ziarnem białym i smacznym.

Ugania się jeszcze za jedną rzeczą: za nasieniem... orzeszków ziemnych. Powiada, że mogą u nas rosnąć i dojrzewać, że można by z czasem stworzyć w Polsce plantacje „fiestaszków”. W IHAR (Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin) nie użyczone mu nasienia. Prosił tylko o 2-3 dekagramy. Być może, nie miał, być może, nie dostarczył...

Swoją drogą, nachodzą myśli, czy aby właściwie wszystkie te sprawy się układają.

ROMAN IZBICKI

Specjaliści rolnicy powracają do swego zawodu

60 specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym, którzy dotychczas zatrudnieni byli w różnych instytucjach Ziemi Lubuskiej poza rolnictwem, powrócili ostatnio do pracy w swoim zawodzie.

Fachowcy ci stanęli do pracy w POM, PGR oraz w aparacie służby rolnej rad narodowych, obejmując stanowiska agronomów, zootechników, inżynierów rolnych, kierowników gospodarstw itp.

Częste też są wypadki tolerancji wobec kulałów i spekulantów. Np. w gm. Gumińska, pow. Tarnob., gminny delegat Min. Skupu nie tylko, że nie przeciwdziałał działalności szajki pokątnych handlarzy mięsem, ale wydał jej członkom 11 zezwoleń na ubój gospodarczy. Szajka, której członkowie ubili w I kwartale br. kilkadziesiąt sztuk świń i bydła, została zlikwidowana.

Agenci kontraktacji z Gminnej Spółdzielni w Połcu pow. Gosław, w dużym stopniu przyczynili się do tego, że gmina ta wykonała do 5 bm. półroczny plan dostaw żywca, a zaległości z ub. r. są bardzo nieznaczne.

W pow. Nowogard, dzięki aktywnej pracy gminnego delegata skupu, jest już ponad 13 gospodarzy, którzy wykonali roczny plan dostaw żywca. W wielu z tych producentów chłopów dostarczyło państwo, poza dostawami obowiązkowymi, po kilka sztuk trzody chlewnej po wyższych cenach.

Agenci kontraktacji z Gminnej Spółdzielni w Połcu pow. Gosław, w dużym stopniu przyczynili się do tego, że gmina ta wykonała do 5 bm. półroczny plan dostaw żywca, a zaległości z ub. r. są bardzo nieznaczne.

W pow. Nowogard, dzięki aktywnej pracy gminnego delegata skupu, jest już ponad 13 gospodarzy, którzy wykonali roczny plan dostaw żywca. W wielu z tych producentów chłopów dostarczyło państwo, poza dostawami obowiązkowymi, po kilka sztuk trzody chlewnej po wyższych cenach.

Agenci kontraktacji z Gminnej Spółdzielni w Połcu pow. Gosław, w dużym stopniu przyczynili się do tego, że gmina ta wykonała do 5 bm. półroczny plan dostaw żywca, a zaległości z ub. r. są bardzo nieznaczne.

W pow. Nowogard, dzięki aktywnej pracy gminnego delegata skupu, jest już ponad 13 gospodarzy, którzy wykonali roczny plan dostaw żywca. W wielu z tych producentów chłopów dostarczyło państwo, poza dostawami obowiązkowymi, po kilka sztuk trzody chlewnej po wyższych cenach.

Agenci kontraktacji z Gminnej Spółdzielni w Połcu pow. Gosław, w dużym stopniu przyczynili się do tego, że gmina ta wykonała do 5 bm. półroczny plan dostaw żywca, a zaległości z ub. r. są bardzo nieznaczne.

W pow. Nowogard, dzięki aktywnej pracy gminnego delegata skupu, jest już ponad 13 gospodarzy, którzy wykonali roczny plan dostaw żywca. W wielu z tych producentów chłopów dostarczyło państwo, poza dostawami obowiązkowymi, po kilka sztuk trzody chlewnej po wyższych cenach.

Felieton z paralaksą

Fotografika — okiem fotoamatora

NAZYWAMY go wszyscy „fotomaniaki”. Ma popularną lustrzaną 6x6, i — co dziwne — robi dobre zdjęcia. Preme ruję „fotografikę”, skupuje wszystkie książki, które ukazały się w tej dziedzinie, w łazience założył sobie ciekawą z uropu zawsze przywozi kilkadziesiąt negatywów, z których wybiera zadowolone parę do kopiowania.

Postać, trzeba przyznać, popularna. Takich jak on jest w Polsce wiele, ile tysięcy, i onże wpadł do mnie któregoś popołudnia. — Musisz ze mną pójść na IV Wystawę Fotografiki — powiedział, rzucając na stół katalog.

— Jeśli „musisz”, to pójde, ale — za godzinę — odrzekłem.

Nie miał wyboru, więc uległ, a ja tymczasem przestudiowałem sobie katalog, lub raczej artykuł, który go otwiera. Na dwóch stronach zawarł Zbigniew Dłubak wszystko, co, jego zdaniem, potrzebne było tzw. „szereokiej publiczności”, zwiedzającej wystawę. No i — posłiszyłem.

Chyba pierwszy raz fotografika ma właściwą ekspozycję. Przejrzałem pokój kamienicy staremiejskiej może nie zawsze dość jasne, dają narzeczanie wolności, pewnego „luzu”, którego tak brakowało poprzednim wystawom, słotocznym i ściśniętym, że aż wprost ciśnie. Fotografami w jednym rzędzie. Chodził się z saliki do saliki, od nazwiska do nazwiska według alfabetu. Słizniska. Rzeczywiście, jest co oglądać. Dużo dobrych zdjęć z całej polski, z różnych dziedzin naszego życia — z miast i fabryk i wsi, z warsztatów i świetlic, ze

złobka i z wycieczki. Pełzał, a w nim — człowiek, jego cześć nieodłączna. Maszyna — a nad nią — człowiek jej władca i twórca. Portret — a w nim dusza człowieka. Sznat życia schwytny na gorące, zatrzymanym w rwącym, niecierpliwym biegu. Dokument!

Z tych rozmyślań wyrwał mnie przyjaciel:

— Coś ci pokaże, Patrz i czytaj. — Spojrzałem: na fotografii dwóch ludzi majstrowało coś przy kaloryferze. Podpis: „Zobowiązania na 22 Lipca”. Autor — Henryk Bielecki. Dalej ujrzałem silnego bobasa w objęciach pielęgniarzki, nad którą wznosił się klasz lampy kwarcowej. Podpis: „Pod opieką Państwa Ludowego”. Autor — Mieczysław Cybiniński. Widziałem obłąka „Paletki”, w galowych mundurach, jak z radością kropi w górę na cześć 1 Maja czy też 22 Lipca. Podpis: „Przeziwicieliści czuwa”. Zygmunta Gamski. Nieopodal anemicznej główki kapusty. Para skromnych rzodkiewek, wszystko to zatytułowane „Z ogródka miczurinowskiego”. Autorka — Helena Hartwig.

— I co ty na to? — spytał z przejęciem.

— No cóż, w pewnej mierze wystawa ta daje obraz fotografii polskiej, a zatem obraz problemów nurtujących ją i walki, jaka się w niej toczy. Wpływ pierwszego czynnika tworzenia się nowej formy w fotografii, wpływ treści ideowej przemian zachodzących w Polsce — akcentowany jest na wystawie z do-

z życiem... Cechować je powinna dokumentalność — tak istotna dla fotografii — tłumaczyłem.

— Dokumentalność? Kontakt z życiem? — roześmiał się — owszem. Dokumentalność jest. Dużo doskonałych dokumentów z wielkich budowl socjalizmu, jak np. prace Nowosielskiego, Blochowicza, Johanna, Kaczkowskiego, E. Hartwig, ale dokumentalność to nie wszystko. Potrzebna jest jeszcze aktualność. Z wystawy można by sądzić, że życie stanęło do jesienia ubiegłego roku. Starówki — to dla naszych fotografików najwęższe wydarzenie. Jedno zdjęcie Pałacu Kultury i Nauki i z pałacu kulturalnego ub. r. Nie wiem, może to wina fotoreporterów prasowych, że słunkowo mało ich zdjęć znalazło się na wystawie, ale fakt jest faktem. Przeważają prace dawne, z poprzednich lat naszego dziesięciolecia. A to chyba nie było głównym zamierzeniem wystawy.

Zamilkłem speszony, a mój fotomalkontent ciągnął dalej.

— Dobrze, że człowiek stał się dominującym akcentem wystawy, ale że, że czasem zapomina się o tej okazji o otoczeniu człowieka — o jego życiu prywatnym, o dzieciach, rodzinie, o kwiatach. Zapomnieliśmy, że ten człowiek ma piękne ciało. Dlatego z taką satysfakcją patrzy się na „Tenisistę” Ziółkiewicza? Człowiek jest na tym zdjęciu silny, lekki i radosny, To zdjęcie coś mówi —

z życiem... Cechować je powinna dokumentalność — tak istotna dla fotografii — tłumaczyłem.

— Dokumentalność? Kontakt z życiem? — roześmiał się — owszem. Dokumentalność jest. Dużo doskonałych dokumentów z wielkich budowl socjalizmu, jak np. prace Nowosielskiego, Blochowicza, Johanna, Kaczkowskiego, E. Hartwig, ale dokumentalność to nie wszystko. Potrzebna jest jeszcze aktualność. Z wystawy można by sądzić, że życie stanęło do jesienia ubiegłego roku. Starówki — to dla naszych fotografików najwęższe wydarzenie. Jedno zdjęcie Pałacu Kultury i Nauki i z pałacu kulturalnego ub. r. Nie wiem, może to wina fotoreporterów prasowych, że słunkowo mało ich zdjęć znalazło się na wystawie, ale fakt jest faktem. Przeważają prace dawne, z poprzednich lat naszego dziesięciolecia. A to chyba nie było głównym zamierzeniem wystawy.

Zamilkłem speszony, a mój fotomalkontent ciągnął dalej.

— Dobrze, że człowiek stał się dominującym akcentem wystawy, ale że, że czasem zapomina się o tej okazji o otoczeniu człowieka — o jego życiu prywatnym, o dzieciach, rodzinie, o kwiatach. Zapomnieliśmy, że ten człowiek ma piękne ciało. Dlatego z taką satysfakcją patrzy się na „Tenisistę” Ziółkiewicza? Człowiek jest na tym zdjęciu silny, lekki i radosny, To zdjęcie coś mówi —

z życiem... Cechować je powinna dokumentalność — tak istotna dla fotografii — tłumaczyłem.

— Dokumentalność? Kontakt z życiem? — roześmiał się — owszem. Dokumentalność jest. Dużo doskonałych dokumentów z wielkich budowl socjalizmu, jak np. prace Nowosielskiego, Blochowicza, Johanna, Kaczkowskiego, E. Hartwig, ale dokumentalność to nie wszystko. Potrzebna jest jeszcze aktualność. Z wystawy można by

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ...

Petrusewicz
bije rekord świata

We Wrocławiu w czasie zawodów pływackich Marek PETRUSEWICZ (Stal Pafawag) pobił 23 bm. rekord świata na 100 m żabką, wynikami 1.09,8 oficjalny rekord świata, należący do radzieckiego pływaka Minasa wynosi 1.10,5.

W czasie tych samych zawodów KLEMIŃSKA ze Stali (Poznań) ustanowiła rekord Polski na 200 m motylikiem — 3.00,4 sek, poprawiając należący do niej stary rekord o 4 sekundy.

Turniej klasyfikacyjny
szablistów CRZZ

W Krakowie w trzecim klasyfikacyjnym turnieju szermierczym CRZZ w szabli stawali 26 zawodników z Pawlowskim i Zabokim na czele.

Niespodzianką walk finałowych była porażka 3:5 Zabokiego z Fukalą (Górnik), który zajął ostatnie miejsce, osiagając tylko 10. miejsce zwycięstwa.

Pierwsze miejsce zajął Pawłowski — 7 zwycięstw przed Zabokim — 5 zwycięstw i Pawlowski — 5 zwycięstw.

Zawody zapaśników
o Puchar Miast

W kolejnych spotkaniach o Puchar Miast w zapasach uzyskano następujące wyniki:

Grupa I: Gdańsk — Olsztyn 8:0, Łódź — Poznań 11:3.

Grupa II: Bydgoszcz — Łódź woj. 5:3. W grupie I Poznań zwyciężyła swą pozycję w tabeli, a w grupie II prowadził Staliność przed Szczecinem.

Z boisk piłkarskich

za granicą

W Bazylei w meczu piłkarskim drugich reprezentacji Szwajcarii i Anglii zwyciężyli szwajcarzy 2:0 (1:0).

W Lozannie mistrz świata w piłce nożnej Urugwaj zwyciężył nad Szwajcarią 3:0 (1:1).

W mistrzostwach piłkarskich ZSRB Spartak (Moskwa) pokonał Siedmą (Sofia) 3:1. Na czele tabeli są obecnie trzy drużyny: Dynamo (Moskwa), Spartak (Moskwa) i Dinamo (Tbilisi), które mają po 14 pkt.

Piłkarska drużyna praskiego Spartaka rozegrała w Wiedniu mecz z reprezentacją stolicy, Austrii, przegrywając 0:2 (0:1).

Pół zartem — pół serio

»Wio, koniku«

— No tak, rozumiem. Ja też w takim wypadku zniechęcałbym konia — powiedział Henio, gdy skończył swą smutną opowieść.

I pomysł, że można było temu zapobiec. A tymczasem stał się uwagami tego mądrego i miłego stworzenia. Skoda, że ludzie lubią przesadzić konie, że, spośród moich znajomych, nie ma, że im się da, że specjalna sympatia konie uwielbiają, na Stulecie, albo Leon, który nie tumaży innego środka lokomocji poza dorozką (bo koni). A znowu Jurek przepada za befsztykami z koniami.

Ala Henia mimo to rozumiem. Dlaczego? Bo Henio pracuje w Spółdzielni Pracy Przemysłu Drzewnego „Drewno”, na Ochocie, przy ul. Kaliskiej 11. Co ma wspólnego drzewo z koniem? Właściwie nie, a jednak...

Przy stolarni i biurach Spółdzielni mieszczą się stajnie, stajnia, też Spółdzielnia, tylko nie „Drewno”, a „Obróbkę Pokoju”. To niby drobna, ale tak codziennie przez osiem godzin udycha konie zapachy... Neutralizuje je trochę zapach siana (że trzeba dodać, że w tym samym domu jest również magazyn siana), ale... Utrudniony jest to dopięć do stolarni i biur „Drewna”, dla czterech platform, które na podwórzu mają swój „garaż”.

Henio zniechęcał się konie od dawna. Chyba jeszcze wtedy, gdy konia samita na i przeciwpowodziową. Prez. DRN — Ochota stwierdziła, że sympatyczne konie trzeba przekwaterować na periferie miasta, z podwórza ustąpić platformy, a magazyny też zlikwidować. Ale to było bardzo dawno. Nikt już nawet nie pamięta daty. Następnie ciągle prosby, interwencje w DRN, we władzach Spółdzielni i w wydziele przetrwały St. DRN przy ul. Kaliskiej 11 — nie odnosi żadnego skutku.

No cóż, to, że Henio jest z tego powodu urogiem koni, to jeszcze głupek. Go też może być np. gdyby przypadkiem w stolarni wybuchł pożar, to jest to, że Henio, gdy stolarnia ma duże ilości, potrzebne do produkcji, latopodajnego surowca — tarcicy. Pomysł, co by to było za ogień — i siano i drewno, a przy okazji może nawet i stolarnia i biura. Sympatyczny i głupek sąsiadnie biura Zar. Stół. Terenowego Przemysłu Drzewnego. (wicz).

na podstawie korespon. J. Zareńskiego PS. Cała złość, że „Drewno” nie ma, nauczyła się już słów popularnej piosenki „Wio, koniku”, by zaistnieć już na pożegnaniu w razie nagłej decyzji przeniesienia stajni z ul. Kaliskiej 11.

Nieudany rewanż za „mecz stulecia“
Węgry-Anglia 7:1

Nie udało się Anglikom rewanż za zeszłoroczną porażkę w Londynie z Węgrami 3:6. W t.z.w. „mecz stulecia” 23 bm. na stadionie ludowym w Budapeszcie drużyna angielska została rozgromiona przez Węgrów w jeszcze wyższym stosunku 7:1 (3:0). Wspaniały sukces piłkarzy węgierskich oglądało około 90 tys. widzów, w tym wielu dziennikarzy zagranicznych i aktywistów piłkarskich z różnych krajów. Mecz transmitowany był przez 10 rozgłośni radiowych.

Drużyny grały w następujących składach: WĘGRY: Grosics (Geller), Bużanski, Lant, Lantos, Bozsi, Zakarias, Toth II, Kocsis, Hidgkuti, Puskas, Calbi, ANGIA: Merrick, Stanforth, Owen, Byrne, Wright, Dickinson, Barris, Sewell, Jezzard, Broadis, Finney.

Grę rozpoczęli Anglik, jednak Węgrzy natychmiast przejęli piłkę i już od pierwszych minut rozpoczęli bombardowanie bramki Merricka. Przewaga Węgrów w 9 min. uwieńczona została pierwszą bramką. Hidgkuti zostaje faulowany i rzut wolny z odległości ok. 18 m strzela celnie obrońca Lantos. Węgrzy zastosowali tu trick piłkarski: do strzału przygotowywał się Puskas, a w ostatniej chwili strzelił Lantos. W 14 min. Grosics broni pierwszy strzał Finneya. Węgrzy są stale w ataku. Przenoszą szybko grę na przedpole przeciwnika, strzelają dużo i celnie.

W 21 min. po pięknej kombinacji Kocsis — Puskas, ten ostatni strzela ostro i Węgrzy prowadzą 2:0. Anglik atakuja wypadami, które jednak likwiduje doskonały środkowy obrońca Lorant.

Trzecia bramka pada w 31 min. znowu po pięknej kombinacji Kocsis — Puskasem. Celne podanie przejmie Kocsis i ostrym strzałem z wolą strzela nie do obrony. Stadion grzmi po raz trzeci od oklasków, wybijają w górę czapki i kapelusze.

Jeszcze kilka ataków Węgrów, strzał Csibora a potem Kocsisa i następuje okres przewagi Anglików.

Podają oni jednak niecelnie i strzelają słabo, toteż obrona węgierska i Grosics likwidują bez większego wysiłku ich ataki.

Po przerwie Węgrzy zwiniają początkowo tempo gry i do głosu dochodzą Anglik. Grosics broni kolejno strzały Finneya i Broadisa, jednak już w 14 min. nagły rzut Węgrów przynosi im czwartą bramkę. Csibor podaje do Kocsisa, ten z paru metrów strzela i Węgrzy prowadzą 4:0, a w 2 min. później jest już 5:0. Csibor przerzuca piłkę do Totha, ten strzela, piłka odbija się od Merricka i ponowna dobitka grzeźnie w bramce angielskiej.

Anglik są wyraźnie załamani, przeprowadzają kilka wypadów, którym brak jednak wykończenia, a ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę. Tym razem strzelcem jest Hidgkuti, znowu z celnego podania doskonałego w tym dniu skrzydłowego Csibora.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica. Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie. W bramce węgierskiej miejsce kontuzjowa o Grosica zajmuje Geller. Węgrzy znowu w ataku. Cała piątka strzela na bramkę angielską, a precyzyjne zmiany pozycji dezorganizują zupełnie obronę przeciwnika. Anglik odpowiadają wypadami, a w jednym z nich tracą niemal 100-procentową szansę poprawienia wyniku, kiedy Finney sam na sam z bramkarzem przestrzeliwuje z paru metrów. Ostatnie minuty meczu upływają znowu na groźnych atakach Węgrów, ale wynik nie ulega już zmianie.

Cała drużyna węgierska zasłużyła na słowa uznania. Szczególnie podobały się precyzyjne zagrania ataku, który wykazywał wspaniałą formę. Obrona węgierska również całkowicie zadowoliła. Jakkolwiek słabe ataki Anglików nie daly jej zbyt wiele pola do popisu. Przed przerwą nieco słabiej wypadli doskonały pomocnik Bozsi, ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica.

Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie.

W bramce węgierskiej miejsce kontuzjowa o Grosica zajmuje Geller. Węgrzy znowu w ataku. Cała piątka strzela na bramkę angielską, a precyzyjne zmiany pozycji dezorganizują zupełnie obronę przeciwnika.

Anglik odpowiadają wypadami, a w jednym z nich tracą niemal 100-procentową szansę poprawienia wyniku, kiedy Finney sam na sam z bramkarzem przestrzeliwuje z paru metrów.

Ostatnie minuty meczu upływają znowu na groźnych atakach Węgrów, ale wynik nie ulega już zmianie.

Cała drużyna węgierska zasłużyła na słowa uznania. Szczególnie podobały się precyzyjne zagrania ataku, który wykazywał wspaniałą formę.

Obrona węgierska również całkowicie zadowoliła. Jakkolwiek słabe ataki Anglików nie daly jej zbyt wiele pola do popisu.

Przed przerwą nieco słabiej wypadli doskonały pomocnik Bozsi, ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica.

Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie.

W bramce węgierskiej miejsce kontuzjowa o Grosica zajmuje Geller. Węgrzy znowu w ataku. Cała piątka strzela na bramkę angielską, a precyzyjne zmiany pozycji dezorganizują zupełnie obronę przeciwnika.

Anglik odpowiadają wypadami, a w jednym z nich tracą niemal 100-procentową szansę poprawienia wyniku, kiedy Finney sam na sam z bramkarzem przestrzeliwuje z paru metrów.

Ostatnie minuty meczu upływają znowu na groźnych atakach Węgrów, ale wynik nie ulega już zmianie.

Cała drużyna węgierska zasłużyła na słowa uznania. Szczególnie podobały się precyzyjne zagrania ataku, który wykazywał wspaniałą formę.

Obrona węgierska również całkowicie zadowoliła. Jakkolwiek słabe ataki Anglików nie daly jej zbyt wiele pola do popisu.

Przed przerwą nieco słabiej wypadli doskonały pomocnik Bozsi, ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica.

Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie.

W bramce węgierskiej miejsce kontuzjowa o Grosica zajmuje Geller. Węgrzy znowu w ataku. Cała piątka strzela na bramkę angielską, a precyzyjne zmiany pozycji dezorganizują zupełnie obronę przeciwnika.

Anglik odpowiadają wypadami, a w jednym z nich tracą niemal 100-procentową szansę poprawienia wyniku, kiedy Finney sam na sam z bramkarzem przestrzeliwuje z paru metrów.

Ostatnie minuty meczu upływają znowu na groźnych atakach Węgrów, ale wynik nie ulega już zmianie.

Cała drużyna węgierska zasłużyła na słowa uznania. Szczególnie podobały się precyzyjne zagrania ataku, który wykazywał wspaniałą formę.

Obrona węgierska również całkowicie zadowoliła. Jakkolwiek słabe ataki Anglików nie daly jej zbyt wiele pola do popisu.

Przed przerwą nieco słabiej wypadli doskonały pomocnik Bozsi, ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica.

Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie.

W bramce węgierskiej miejsce kontuzjowa o Grosica zajmuje Geller. Węgrzy znowu w ataku. Cała piątka strzela na bramkę angielską, a precyzyjne zmiany pozycji dezorganizują zupełnie obronę przeciwnika.

Anglik odpowiadają wypadami, a w jednym z nich tracą niemal 100-procentową szansę poprawienia wyniku, kiedy Finney sam na sam z bramkarzem przestrzeliwuje z paru metrów.

Ostatnie minuty meczu upływają znowu na groźnych atakach Węgrów, ale wynik nie ulega już zmianie.

Cała drużyna węgierska zasłużyła na słowa uznania. Szczególnie podobały się precyzyjne zagrania ataku, który wykazywał wspaniałą formę.

Obrona węgierska również całkowicie zadowoliła. Jakkolwiek słabe ataki Anglików nie daly jej zbyt wiele pola do popisu.

Przed przerwą nieco słabiej wypadli doskonały pomocnik Bozsi, ostatnie słowo należy znowu do Węgrów, bo już w 18 min. strzelają oni szóstą bramkę.

Anglik ruszają teraz do generalnego ataku. Obrona węgierska i bramkarz przeżywają ciężki okres.

Napór Anglików przynosi im wreszcie powodzenie. W 25 min. Broadis przejmie rzut wolny od bramki węgierskiej i ostrym strzałem posyła piłkę w górny róg bramki Grosica.

Węgrzy prowadzą 6:1. Za chwilę znowu groźna sytuacja pod bramką węgierską, ale Sewell strzela niecelnie.

W 30 min. pada ostatnia bramka meczu. Autorem jej jest znowu Puskas, który przejmie podanie Hidgkuti'ego, mija obrońców i strzela nieuchronnie.

CWKS i Gwardia Warszawa

w półfinałach Pucharu Polski

Do półfinałów Pucharu Polski zakwalifikowały się Gwardia (Kraków), Stal (Sosnowiec), Gwardia (Warszawa) i CWKS.

W Krakowie miejscowa Gwardia wygrała 2:0 (2:0) z bytomskim Górnikiem, zdobywając bramki przez Mordarskiego i Machowskiego. Zwycięcy mieli prawie przez cały czas meczu przewagę, a jedynie pod koniec Górnicy doszli do głosu dzięki lepszej kondycji. W drużynie krakowskiej wyróżnili się obrońcy Piotrowski i Flanek oraz Mordarski i Kościelny w ataku.

W Sosnowcu II-ligowa Stal pokonała I-ligową Górnika (Radlin) 2:0 (2:0). Mecz był słaby, a zwycięstwo Stali całkowicie zasłużone. Bramki zdobyli Krajewski i Uznański, który był najlepszym graczem na boisku.

Stoleczny CWKS rozgromił w Warszawie II-ligową Gwardię z Kielc 7:0 (5:0). Bramkami podzielili się: Janeczka — 3, Pohl — 2, Pala i Kowol. Zdecydowanej przewadze gospodarzy drużyna kielecka przeciwstawiła jedynie sporadyczne i niegroźne wypadki pod bramką Szymkowiaka. W zespole zwycięzców dobrze zagrali w ataku Pohl i Janeczka.

W drugim meczu w stolicy, miejscowa Gwardia pokonała Budowlan

nych z Chorzowa 4:1 (1:0). Gwardziści byli zespołem zdecydowanie lepszym, górując nad przeciwnikiem taktyką i celnością podań. Gospodarze uzyskali zdecydowaną przewagę w drugiej połowie meczu. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Hachorek — 2 oraz Olszewski i Baskiewicz. Strzelcem dla Budowlanych był Lizurek. W drużynie Gwardii wyróżnił się Maruszkiewicz w obronie.

Włóknarz Kraków

— Kolejarz Warszawa 2:0

23 bm. po pięciogodzinnej przerwie wznowiono rozgrywkę piłkarską w I lidze.

W Krakowie miejscowy Włóknarz wygrał ze stolecznym Kolejarzem 2:0 (0:0), a w Walbrzychu Górnik pokonał Budowlanych (Opole) — 2:0 (1:0).

Duńska skacze w dal

5,80 m

Na kontrolnych zawodach lekkoatletów kadry CRZZ, rozegranych w Łodzi, uzyskano kilka dobrych wyników. Na najlepszym poziomie stał skok w dal. W konkurencji kobiet Duńska uzyskała 5,80 m, wiczką — 5,54, a Hofmold 5,50. W konkurencji męskiej Kropidowski uzyskał odległość 7,15 (poza konkursem).

Przywrócił w kuli 14,68, Janiszewski skoczył o tyczce 4,05, a Krzesiński 3,90. Werblński wygrał 400 m w 49,9, a Kasprzycki 800 m — 1:53,7.

Ze studenckiego kalendarza

Kwitnące kasztany wyszły z mody...

Idąc na SGGW sądziłem, że to ja ich zaskoczę pytaniem: — Czy na waszej uczelni rozpoczęły się już przygotowania do letniej sesji egzaminacyjnej? A pamiętając o opóźnieniu tych przygotowań na Politechnice Warszawskiej — ostrzyłem pióro także na SGGW.

Stało się jednak inaczej. To oni mnie zaskoczyli pytaniem: — Dlaczego prasa, która słusznie przekonywała nas o konieczności systematycznej, całorocznej nauki, przychodzi z pomocą aż tak późno? Wtedy bąknął coś o starym powiadomieniu na temat egzaminów i kwitnących kasztanów, że teraz właśnie przesyła się najgorszy czas, by o tym pisać. Ale oni zaraz przywozili mi nowe argumenty.

— Kwitnące kasztany? To przeżytek. Na naszej uczelni wyszły one z mody od paru lat. Większość kolegów już zrozumiała, że kto chce mieć dobre wyniki, musi pracować systematycznie, a nie tylko w ostatnich tygodniach przed egzaminami. Dlatego też i przygotowania do sesji na naszej uczelni rozpoczęły się już z końcem marca.

Byłem pobity. Oni jednak — aktywiści ZMP, ZSP, a także asystenci — postanowili uzyskać miłą dla siebie opinię. Oni jednak — aktywiści ZMP, ZSP, a także asystenci — postanowili uzyskać miłą dla siebie opinię.

Chcę posłuchać, co zrobiono. Proszę — na początku kwietnia odbyły się na wszystkich wydziałach narady produkcyjne. Wspólnie z profesorami, asystentami i opiekunami grup. Owa wiadomość o słabych stronach poszczególnych zespołów studenckich i ich brakach. Rozważono, w jaki sposób pomóc słabszym kolegom, jak zorganizować dodatkowe konsultacje, repetytoria, a nawet ćwiczenia. Prosiłmy dziekanaty, by jak najwcześniej przygotowały kalendarz egzaminów, a profesorów, by podali tezy i pytania kontrolne. Możecie sprawdzić — przy każdym wydziale wiążą o dawna dokładne informacje.

Kiedy jaka grupa i co dzieje. Przy tym staraliśmy się tak rozłożyć egzaminy, by dziełły je trzy, cztery dni wolne. Zaś koleżki i ostatnie prace audytoryjne mają być zdane i zaliczone do 28 bm. Nie zapaliśmy w tym roku...

Szukalem jeszcze jakiegoś punktu zaczepienia.

A czy nie napotkaliście jakichś trudności w przygotowaniach?

Oczywiście były. Ale daliśmy im radę. Pozostały jednak dwa kłopoty.

Część studentów nie docenia korzyści, jakie dają im indywidualne konsultacje z profesorami i asystentami. Np. na wydziale melioracji, technologii drewna i na innych, frekwencja na konsultacjach nie dopisuje. Może dlatego, że w grupach studenckich rozwinęto zbyt słabą propagandę tych zajęć. I dalsza sprawa — brak niektórych skryptów — zwłaszcza z gruntownością na wydziale melioracji i z chemii (część III).

PARADOKS Z PLANEM

Gdy w kilka godzin później w sąsiedniej Szkole Głównej Planowania i Statystyki zapytałem aktywistów ZMP i ZSP o kłopoty związane z przygotowaniem do sesji — sygnęły się skargi jak z rekwaza.

— Oddział organizacji — toku studiów na naszej uczelni źle rozłożył terminy kolokwium i prac audytoryjnych (prace audytoryjne piszą studenci na temat podany przez profesora czy asystenta. Jest to rodzaj studenckiej kontroli „klasówki”).

W początkach maja było poważne „zagęszczenie” tych zajęć. Np. III grupa I roku wydziału finansów 4 miała zaliczać 2 kolokwia — z technologii i historii gospodarczej, a także pisać dwie prace audytoryjne z rachunkowości i jez. rosyjskiego. Grupa 21 z II roku finansów jednego dnia pisała dwie prace audytoryjne i do tego zaliczała kolokwium z planowania. Natomiast w następnych dniach były iuki i studenci nic nie mieli do zdawania. Przecież można było rozsądnie rozłożyć zajęcia, a nie grupować wszystkich jednego dnia.

Dlatego tak się stało? Wydać się to może dziwne, ale dlatego, że na uczelni, która uczy... planowania, zabrakło właśnie dokładnie opracowanego planu zajęć. Od półtora roku organizację młodzieżowe nadaremnie zabiegają w rektoracie o sporządzenie na początku każdego semestru dokładnego harmonogramu wszystkich prac audytoryjnych i kolokwium. Gdyby taki plan istniał, wtedy i kadeci i studenci dzieliliby na kilka miesięcy z góry, kiedy i co mają zdawać czy zaliczać. A tak zdarzają się zaskakujące niespodzianki, które z kolei wyrzucają do góry nogami plany studenckich przygotowań do sesji. Może jednak rektorat SGPIB

rozpatrzy wreszcie, chyba słuszne, postulaty studentów.

SKRYPTY BEZ CENY

I na SGPIB padły także krytyczne uwagi o pracy Państwowych Wydawnictw Naukowych, które przygotowują dla studentów skrypty.

Oto najważniejsze zale: skrypty z rachunkowości handlowej miały być dołączone w komplecie do końca kwietnia br. Tymczasem jeszcze dziś studenci nie otrzymali czwartego zeszytu, a płyty przysłało na uczelnię z 10-dniowym opóźnieniem. Również skrypty z technologii ogólnie, oraz z wykładu „Finanse i Kredyt” są niekompletne — brakuje 5. i 6. zeszytu. Sprzedaż skryptu utrudnia też brak rachunkowości i wyceny, którą PWN przesyła stać z opóźnieniem. I tak np. trzeba było czekać kilka tygodni na wycenę 4. i 5. zeszytu skryptu z technologii ogólnie. Czy PWN, wysyłając komplety pomocy naukowych, nie może od razu ustalić ich cenę sprzedażną?

Jeszcze jeden kłopot mają studenci SGPIB — z czytelnia. Wprawdzie w gmachu „B” przy Bibliotece Narodowej są czynne dwie małe sale przelazone na ten cel, ale w gorącym okresie przed egzaminami jest tam zbyt ciasno. Studenci, wynaleźli w gmachu Biblioteki dużą salę — czytelnia na 500 osób, jednak nieczynna i częściowo zamieniona na magazyn książek. „Proponują więc przenieść książki do wolnego pomieszczenia na ostatnim piętrze nowego pawilonu SGPIB (uczelnia się zgadza), a czytelnia na 500 osób udostępnić słuchaczom. Problem byłby rozwiązany i nie spotykałoby się, tak jak obecnie, studentów szukających na próżno wolnego miejsca do nauki.

Chociaż studenci gorąco zapewniali, że kwitnące kasztany wyszły już z mody i nie są sygnałem do zacczęcia intensywnej nauki, że w przygotowania do sesji zaczęły się w tym roku o wiele wcześniej — to jednak jeśli bliżej się przyjrzyć okazuje się, że wielu spraw nie dopatrzyło. Mamy nadzieję, że te kłopoty zostaną przez uczelnię szybko usunięte. A także inne wyższe szkoły warszawskie dokonają raz jeszcze, przed zaczęciem sesji, przeglądu aktualnych spraw i postarają się przyjąć studentom z większą pomocą. (Cen)

RADIO

Na dzień 25 maja 1954 r. (wtorek)

Program dnia 1 na fal 1522 m.

6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.25 „Swojskie melodie” 6.15 Muz. rozrywkowa 6.30 Kal. Rad. 6.37 Muz. populi.

6.50 Gim. 7.15 Muz. poranna 8.00 Dla młodzieży szkół podst. „Błękitna sztafeta”

8.25 Tańce operowe — w progr. Czakowski, Borodina, Strauss, Smetana 9.00 Dla kl. XI 9.40 Dla przedszkolki 10.00 Muz. poranna 10.40 W. A. Mozart. Symfonia

Esdur w wyk. W. Ork. Symf. PR pod dyr. Bohdana

Technikum Przem. Skórzanego czeka na nowych uczniów

W pięknie położonej miejscowości nad rzeką Wierzyca w Starogardzie Gdańskim znajduje się nasza szkoła — Technikum Przemysłu Skórzanego. Przy szkole mamy piękny internat z którego okien widać pobliską rzekę i las. Obok stoi stołówka i wspólnie wyposażona świetlica. Mamy też warsztaty szkolne, w których wszelkie czynności przy produkcji obuwia wykonują pod naszym kierunkiem maszyniści. W szkole czujemy się dobrze, tak jak w domu. Przez okres czteroletniej nauki zdobywamy zawod technika-technologia i pracę w przemyśle obuwniczym.

Nasze koleżanki i koledzy, którzy w zeszłym roku zdali maturę pracując już na kierowniczych stanowiskach i zarabiają ponad 1200 zł miesięcznie.

Koleżanki i koledzy, którzy kończą w tym roku 7 klasę szkoły podstawowej zgłaszajcie się z nowym rekiem szkolnym do naszej szkoły, tj. do Technikum Przemysłu Skórzanego w Starogardzie Gdańskim, ul. Kościuszki 131.

Młodzież Technikum

W Ostródzie potrzebny jest większy hotel

Ruch turystyczny w Ostródzie wymaga nie tylko z każdym rokiem. Piękne okolice tego powiatu przyciągają wycieczkowiczów z całego kraju. Przyjeżdżają, nie zawsze jednak mogą tu znaleźć dla siebie punkt oparcia. W ubiegłych latach wielu podróżników nocowało na dworcu, bo hotel miejski mógł pomieścić znikoma tylko ilość gości. Tymczasem problem hoteli w mieście dąży do bardzo łatwego rozwiązania. Pomiedzy Prez. P.N. a kinem „Świt” znajduje się duży 2-piętrowy budynek, wymagający niewielkiego tylko remontu. Można byłoby w nim urządzić hotel. Budynek jednak nadal niszczeje. Nie zainteresowało się nim MRN w Ostródzie, chociaż budżet na ten cel przewiduje poważną część wydatków.

W Ostródzie są więc możliwości zapewnienia codziennemu podróżnym i wczasowiczom. Trzeba tylko chcieć.

(oz).

Zostań metalowcem

Zapisy do szkół zawodowych — rozpoczęte

Słusarz maszynowy, tokarz, słusarz parowozowy, pomocnik maszynisty parowozowego, monter elektryfikacji, traktorzysta-mechanik, słusarz-instalator, słusarz wagonowy, słusarz maszyn rolniczych — oto zawody, jakie zdobyć można w istniejących w naszym województwie piętnastu zasadniczych szkołach metalowych. Takie szkoły znajdują się w Bartoszycach, Iławie, Dobrym Mieście (mechanizacji rolnictwa), Iławie (kolejowa), Kętrzynie, Lidzbarku, Lubawie, Mrągowie (mech. roln.), Nidzicy (mech. roln.), Olsztynie, Ornecie (mech. roln.), Ostródzie (kolejowa), Prabutach (mech. roln.), Reszlu (drzewna) i w Szczytnie. Zapisy trwać będą do 25 czerwca br., a kandydaci muszą odpowiadać następującym warunkom: ukończony 14, a nie przekroczony 17 rok życia (do szkół o specjalnościach traktorzysty-mechanika i pomocnika maszynisty — 16—19 lat), posiadać świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, świadectwo urodzenia i świadectwo lekarskie o przydatności do danego zawodu.

Podania o przyjęcie należy kierować do dyrekcji szkół. Nauka trwa 2 lata, a w specjalności pomocnika maszynisty — trzy lata.

Istnieje możliwość uzyskania przez młodzież możliwości pomieszczeń w internatach, a ponadto — stypendiów. Po ukończeniu szkoły absolwenci mogą nadal się uczyć w technikach zawodowych.

Uduszone ryby zatrują powietrze w Szczytnie

Tegoroczna kapryśna zima dała się we znaki szczególnie naszej gospodarce rybnej. W kilku bowiem jeziorach wskutek braku powietrza udusiło się sporo ryb. Kiedy się oziębiło i lód rozciął, nieżywe ryby woda przeniosła do brzegów.

Najwięcej chyba takich uduszonych, wskutek silnych mrozów, ryb znajduje się w jeziorze położonym w samym Szczytnie. Ryby cuchną i zapach roznosi się na całe miasto. Władze sanitarno-porządkowe winny jak najszybciej zlikwidować to źródło niebezpiecznych zarazków. (oz)

Opornych karać — wahających uświadamiać

Obudzić czujność rad narodowych bo dostawy obowiązkowe... leżą

(Il) W całym woj. olsztyńskim trwa walka o realizowanie przez chłopów obowiązkowych dostaw żywności. Większość chłopów olsztyńskich wywiązuje się z przyjętych na siebie obowiązków w podanych, przez siebie terminach. Zdarzają się jednak wypadki, w których rolnicy starają się wszelkimi sposobami uchylić od dostaw, licząc na to, iż po upływie jakiegoś czasu władze o nich zapomną. Zdarzają się również wypadki oszustw, w których biorą udział nie tylko chłopcy, lecz i pracownicy terenowego aparatu skupu. Oto kilka takich przykładów.

Asystent brodnickich zakładów mięsnych — **Bernard Prusiński** — od kilku tygodni kupował bekony od chłopów nie wykonujących obowiązkowych dostaw i dostarczał mięso zakładom na nazwisko swoje bądź też swojej matki. Ponieważ dostawy miały charakter ponadobowiązkowy, Prusiński poza wyższą opłatą za dostarczony zwierzę otrzymywał również premie, pasze trzecie, węgiel itp.

W okresie kilkutygodniowym Prusiński sprzedał państwu w drodze świadomego oszustwa 5 bekoniów na nazwisko swoje i 9 bekoniów na nazwisko matki. Sprawę wykryło i przekazano prokuraturze.

W grom. Iwonki mieszka **Józef Sochacki**. Gospodarzu na 15 ha, posiada 1 konia, zrebaka, 3 krowy, maciorę, owce, świnię, drób. Za ub. r. Sochacki zalegał z dostawą 208 kg. żywności i 2808 litrów mleka. Tegoro-

cznych dostaw w ogóle nie realizował. Kiedy wezwano go do prez. GRN i zapytano dlaczego nie dostarcza państwu mleka, odpowiedział hardo:

— Krowy mam po to, aby dostarczać mi obornik, a mleka nie mam, więc planu nie wykonam.

Czy GRN lub delegat Min. Skupu wyślą jakieś wnioski? Niestety, żadnych. Sochacki w dalszym ciągu działa na szkodę państwa, nie dostarczając ani mleka, ani żywności, korzystając z niezaradności i niedołęstwa ludzi odpowiedzialnych za przebieg skupu.

Pośrednia sytuacja istnieje w gm. Marzęcie. Nie ukarano w żadnego rolnika za uchylenie się od dostaw, mimo iż gmina w samy tylko żywności (nie licząc mleka) zalegała 24 tony. Świadczy to z jednej strony o bierności prez. GRN a z drugiej o słabej pracy agitacyjnej aktyw rolnego.

Jeszcze gorszy wypadek miał miejsce w GS w Płońcu. W wymienionym placówce pracuje referent skupu — **Edward Trupiszewski**. Wykorzystując swoje stanowisko Trupiszewski po kumotersku przydzielał dostawcom trzody chlewnej paszę trześnią. Jednym za dużo, innym za mało — zależnie od sympatii, antypatii, a może wysokości wręczonej mu łapówki.

Pasza trześnią jest jednym z bodźców ekonomicznych, mających zachęcić chłopów do terminowego wywiązywania się z obowiązkowych dostaw. Trupiszewski jako referent skupu znał obowiązujące przepisy. Jeśli więc w sposób niewłaściwy dysponował paszą, przydzielając ją dostawcom nie wywiązującym się z obowiązkowych dostaw żywności, to tym samym osłabiał skup terenowy, narażając przy tym państwo na poważne straty materialne.

Dochodzenie ustali stopień winy zarówno Bernarda Prusińskiego jak i Edwarda Trupiszewskiego. Jakakolwiek jednak byłaby ocena ich szkodnictwa społecznego jedno jest

pewne: to z powodu takich ludzi realizacja obowiązkowych dostaw napotyka w niektórych gminach trudności. To wskutek ich antyspołecznej działalności powstają opory u takich rolników jak **Józef Sochacki**, jak w gminie Marzęcie i w wielu innych. I dlatego pracę terenowego aparatu skupu trzeba i należy jak najszybciej i jak najskrupulatniej kontrolować, a winnych popełnienia nadużyć przykładać karę.

Co daje PSS swoim członkom

Na odbytej 13 maja br. naradzie robotniczej pracowników i aktyw samorządowej PSS w Olsztynie poruszono m. in. sprawę korzyści wynikających z członkostwa PSS. Członkowie PSS mogą za b. niską opłatą korzystać z wypożyczalni sprzętu domowego, z przedmiotów gospodarstwa domowego, poczynając od kieliszka a kończąc na odurzaczach, z poradni krawieckiej, magla, bezpłatnej biblioteki, z bileów do teatru i kin, wycieczek krajoznawczych, kursów krowy i szycia, pokazów racjonalnego żywienia itp. Na radzie uchwalono, że w przyszłości wydawać bilety do teatru i kin oraz przyjmować zapisy na wycieczki będą komitety składowe.

Z wszystkich tych usług korzystają wszyscy członkowie PSS. Trzeba więc jak najszybciej wypełnić deklarację o przynależności do PSS. Zapisy przyjmują i informacji udziela komitety członkowski Nr 1 przy ul. 1 Maja 9 m. 4 w godzinach popołudniowych.

Kor. AP.

Historia smutna, ale prawdziwa...

Budowa rozpoczęta przed trzema laty nie zakończona do dziś

Był rok 1951, kiedy na jednej z naraad w Moragu poświęconej sprawie poprawienia warunków bytowych mieszkańców tego miasta zapadła decyzja: „część budżetu MRN należy niezwłocznie przeznaczyć na budowę lazni — potrzebnej i pożytecznej placówki w naszym mieście”.

Tego rodzaju cenną inicjatywę poparli najpierw powiatowa, a następnie Woj. Rada Narodowa. Z największym zaś zadowoleniem przyjęła budowę lazni społeczność Moraga.

— Będzie gdzie się wykąpać — krążyły słowa pełne uznania. Bo i prawdę powiedziawszy pomysł godny naśladowania nawet dla Olsztyna, gdzie do niedawna również brakowało lazni.

Decyzja MRN zapadła. Wykonanie robót podjęło się BPP w Moragu i wydawało się, że w krótkim czasie ta zaplanowana inwestycja ruszy. A tymczasem...

Mijały dni, tygodnie, miesiące, a z morąską laznią działało się podobnie jak z przyswłowią kulą wataczną pod górę, która wciąż pozostała na miejscu. Roboty prowadzone w ślimaczym tempie. Aż po 2 latach zawiadomiono PRN w Moragu, by przejęła wykonane prace. Przybyła komisja. Orzekła jednak, że laznia nie nadaje się do użytku a budynek i urządzenia trzeba naprawić.

Słuszność tej decyzji potwierdził dyrektor BPP. Przyszedł „uchybienie” — jak je sam nazwał — usunąć. Ale...

Zbliżało się święto 1 maja 1954 roku. Niby ożywczy wiatr popłynął przez cały kraj wezwaniem do czynu majowego. Dotarło ono i do morąskiego BPP. Uzupełnić braki i laźnię oddać do użytku — tak mniej więcej brzmiało zobowiązanie podjęte przez załogę BPP. Niestety...

Kiedy na prośbę samego dyrektora BPP z wydz. budownictwa Woj. R.N. przyjechał odbierać roboty inżynier ob. Jerzy Marzec i zaczął oglądać budowę stwierdził, że takiego brakorobstwa jeszcze nie widział.

— Nie dla użytku mieszkańców, lecz na „pośmiewisko” wybudowano laznię — tak określił „budowę” fachowiec z Olsztyna.

Trzeba więc było zmieniać wszystkie instalacje elektryczne i zakładać na nowo. Kołty też nie nadawały się do użytku, a w dodatku wmontowano nie te, które dostarczono do lazni kilka miesięcy temu. „Bojler” mogący pomieścić kilkanaście tysięcy litrów wody, dostarczony tu w ub. roku jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności „znalazł się” w jednym z okolicznych PGR koło Moraga.

Historia łazni w Moragu jest smutna, ale prawdziwa. Dlaczego dopuszczono do tak karygodnego niedopatrzania? I dlaczego kierownictwo BPP „w Moragu” winne tych wszystkich zaniedbań, nikt nie pociąga za niedbalstwo stosunek do przyjętych na siebie obowiązków i za fatalne wykonanie do odpowiedzialności...?



Artykuł pierwszej potrzeby...

20 maja, południe. Sklep MHD nr 3, róg ul. Mazurskiej i Partyzantów. Przed ladą kolejka. Kobiety, dzieci. Kolejka nie zmniejsza się, bo — Pani da literkę, trzy bułki, pół kilo kiełbasy... — A dla mnie ciwarke, paczkę „Sportów”... — Dla mnie pół litra z czerwona...

* Sprzedawczyni wyklada na ladę butelki z wodką. Podchodzą coraz to inni mężczyźni (niezazwyczaj „pod gazem”). Wszyscy, oczywiście, poza kolejką. Trwać to może 10 minut, pół godziny, bo czasem sprzedaje jedyna tylko ekspedientka. Obstępuje wydaje się pewnie, że spieszącym się do upicia nabywców wódki należy się pierwszeństwo. A kolejka czeka dalej.

O obrazkach takie nie trudno i w innych sklepach, gdzie prawem kaduka nabywca wódki jest klientem uprzywilejowanym.

Wódka nie jest artykułem pierwszej potrzeby i nie ma powodu, by kupujący był szybciej zaopatrywany przez personel sklepu. Z tradycją tego nieuzasadnionego przywileju pora zerwać i traktować nabywców wódki na równi z innymi klientami.

Spodziewamy się, że dyrekcja MHD przypomniał o tym personelowi sklepu, który przecież sam przyzwyczaił kupujących wódkę do żądania jej, nie bacząc na stojącą kolejkę. (r)

Czytelnik
Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35 48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytutu Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna zł 3,- za mowa i wpłaty za prenumeratę przysyłają wszystkie urzędy: pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,- za 1 mm, specjalne zł 18,- za wyraz. Konto PKO 1-171/10

Druk RSW „Prasa” — Marszałkowska 2/5 S-B-15336

30 domków campingowych

przygotowuje PTTK dla turystów

Już w pierwszych dniach czerwca br. zamiast na spacer nad jeziora można będzie zmienić „szlak” turystyczny” na dłuższą wycieczkę. Zarząd Urzędów Turystycznych kończy budowę 30 domków campingowych, które udostępnione zostaną spragnionym wypoczynku mieszkańcom województwa w trzech atrakcyjnych i wymarzonych do odpoczynku miejscowościach.

Nad jeziorem Szlag, odległym o niecały kilometr od stacji w Starych Jabłonkach, pobudowano obozowisko złożone z 10 takich domków. Każdy z nich pomieści 3, a przy odpowiednim zagęszczeniu i oczywiście za zgodą „lokatorów”, więcej osób. Każdy domek zaopatrzony będzie w łóżka z pościelą, w stoliki, taborety, oświetlenie naftowe. Las i jezioro w pobliżu. Opłata za wynajęcie domku wynosi dla wszystkich 15 zł, a dla członków PTTK, o ile posiadają legitymację i placą składki — 7,50 zł. Obozowisko nad Szlagiem gotowe będzie na przyjęcie gości od 1 czerwca br. W tym samym czasie uruchomione zostanie również drugie obozowisko campingowe, położone w bliskości jeziora Gołdzkiego i stacji kol. Sorkwity. Tu czynna będzie nawet obozowa kuchnia „polowa”, która za minimalnymi opłatami warzyć będzie obiady dla wczasowiczów.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI
POEZJE WYBRANE
str. 158 zł 3,-
TADEUSZ KUBIAK
WYBÓR WIERZYSZ
str. 261 zł 11,50
PANSTWOWY
INSTYTUT WYDAWNICZY
ul. Świdzińska 18 330-1

Ze sportu

PRZED III WYŚCIGIEM DWM

Przygotowując się do udziału w III ogólnopolskim wyścigu Dokoła Warmii i Mazur, kolarze ZS Ogniowo rozegrali w ub. niedzielę krajową eliminację celem wyłonienia reprezentacji swego zreszenia. Trasa wyścigu liczyła 150 km i prowadziła z Olsztyna przez Olsztynek, Ostródę, Miłomłyn i z powrotem.

W wyścigu udział wzięło 40 kolarzy z Ogniowa z całego kraju. Ukończyło zawody 27. Pierwsze miejsce zajął Pancek (Ogniowo Gdańsk) przebiegając trasę w czasie 4:35,5 godz. W tym samym czasie uplasował się dwaj następnymi: Kowal (Bytom) i Brzozowski (Gdańsk).

W wyścigu wzięło również udział zawodnik olsztyński Gwardii — Lamparski, który przybył na metę sekundę za zwycięzcą.

Po eliminacjach, 15-osobowa kadra kolarzy ZS Ogniowo udała się na obóz treningowy - kondycyjny do Pilawek k. Ostródy, gdzie przebywać będzie już do samego wyścigu.

*

III LIGA

Wielką niespodziankę sprawiła swym zwolennikom olsztyńska Gwardia wygrywając w niedzielę z dotychczasowym wiceliderem tabeli — Kolejarzem Pruszków 2:1 (0:1). Spotkanie jakkolwiek nie stało na wysokim poziomie było interesujące ze względu na szybkie tempo gry i liczne sytuacje podbramkowe.

Gwardziści zagrali dobrze. Poprawili się zwłaszcza formacje obronne, które nie dopuszczają do strzałów napastników gości, toteż pierwsza bramka dla Kolejarza padła dopiero w 30 min. Jak się potem okazało, była to jedyna bramka dla gości. Natomiast gwardziści wzmożli w drugiej połowie swe wysiłki uzyskując w rezultacie dwie bramki ze strzałów Książka (w 5 min. po przerwie) i Baltruna na 20 min. przed końcem gry.

KOLEJARZ OLSZTYN — UNIA (CHODAKÓW) 1:1 (1:0)

Jeszcze na 3 minuty przed końcem spotkania rozegranego w niedzielę 1.0. Chodakowie Kolejarz prowadził 1:0. Dopiero w ostatnich minutach Unia zdobyła wyrównawczą bramkę. Mecz ten można nazwać w odniesieniu do Kolejarza — meczem strasznym szans, bowiem zwycięstwo było już bardzo bliskie. Kolejarze powinni więc zwrócić większą uwagę na koncie.

Bramki zdobyli dla Kolejarza Siwek w 40 minucie i dla Unii w 87 min. Królak.

W obydwu zespołach wyróżnili się zdobywcami bramek oraz Baltrun u Kolejarza i Olejnik u Unii.

Sędzią ob. Zupcow. Widzów ok. 800 osób. (erka)

*

W pozostałych dwóch meczach niedzielnych rozgrywek Kolejarz Wołomin na własnym boisku zremisował z Budowlanymi Warszawa 1:1 a Stal

I przyjemnie i... pożytecznie

Niedzielnny „wypad” do wsi Ruś

Przy dźwiękach akordeonu pracownicy zakładów wodociągowo-kanalizacyjnych w Olsztynie przygotowują się do wyjazdu z usługami dla ludności wiejskiej. — Proszę nie zapomnieć o wszystkich narzędziach potrzebnych do uruchomienia pomp — przypomniał ob. Skaza podczas kiedy jego koledzy ob. Radwański i Klekto ładowali na samochód 5-metrowe trójnogi.

— Gotowe! Odjazd!

Aleja Warszawską o godz. 8 rano ekipa fachowców zjechała do wsi Ruś. Jadą weseli, przy dźwiękach akordeonu i gitary. Grają ob. Butkiewicz i Figurski. Nic dziwnego, że przechodząc uśmiechając się do przejeżdżającej ekipy. Widać, że i im ta sprawa jest bliska, co dodaje animuszu i zapału ofiarnym pracownikom wodociągów. Wsi Ruś. Jedziemy wyboistym brukiem pod górę i jesteśmy na miejscu. Nasze zadanie — naprawić 3 pompy.

Zabudowania w Ruś są bardzo rozrzucone, niemniej jednak za godzinę ekipa rozbita na 3 grupy przystąpiła do ciężkiej pracy.

W podwórku u ob. Franciszki Matejak od trzech godzin pracują już ob. ob. Bakun, Waliszkowski, Figurski i Wójcik.

— Jak nie pomóc wódwie. Przecież wóde musi wozić z odległości 2 km — objaśnia ob. Butkiewicz. W podobnych warunkach znajduje się ob. A. Szulc, u której pracuje druga grupa.

Miłą niespodziankę sprawił ekipie i ludności wiejskiej wóde MHD z ruchomym bufetem. Przjechał również dr. K. Fornagiel i zaofiarował swą pomoc mieszkańcom Ruś. Z rozmową z sołtysiem gromady ob. Neumanem dowiadujemy się, że bołacka miesz-

PZO Warszawa przegrała ze Stalą Okęcie 1:3 (1:1). Pauzowało Ogniwo W-wa. A to aktualna tabela:

1. Spójnia Warszawa	14:0	23:5
2. Budowlani Warszawa	9:5	15:7
3. Kolejarz Pruszków	9:5	21:10
4. Stal Okęcie	7:5	11:10
5. Kolejarz Wołomin	7:5	9:9
6. Kolejarz Olsztyn	6:6	18:15
7. Ogniwo Warszawa	5:7	11:14
8. Gwardia Białystok	5:7	8:11
9. Stal PZO	3:11	16:26
10. Unia Chodaków	3:9	6:16
11. Gwardia Olsztyn	2:10	8:23

• DZIEN OLSZTYNA •

W PERSPEKTYWIE kilku najbliższych tygodni, zakład doskonałości rzemiosła oraz z gabinetem technicznym przy WDK projektuje zorganizowanie specjalnego kursu technicznego dla racjonalizatorów w zakładach z olsztyńskich zakładów pracy w województwie. Będzie to kurs, który zapozna zainteresowanych z konstrukcją techniczną, zasadami jej opracowywania itp. OD JUTRA na afisz teatru Jaracza wędruje sztuka Moliera „pł. „Świętoszek”. Pierwszy spektakl „Świętoszek” odbędzie

ICOGDZIE?
Teatr im. Jaracza — nieczynny
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Siedmiu smiałych” — godz. 17 i 19,30

Odrodzenie — „Wschodnie zaloty” — godz. 17,30 i 20
Awangarda — „Trójka trefi!” — godz. 17 i 19,30

* Apteka czynna — Społeczna nr 41, plac Armii Czerwonej 5
Pog. Rat., ul. Partyzantów 82 tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08.